Nr. 247. We Lwowie, Sobota dnia 27. Października 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . . 2 „ „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. – ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 80 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddn.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan **Adama**, Correfour de la Croix, Rouge 2 prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumerata na miesiąc listopad wynosi z przesyłką na prowincję 2 zł.

Prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż inaczej nie odpowiadamy za zwłokę w przesyłkach Gazety.

Lwów d. 26. października.

Wywód ministra skarbu p. de Pretisa do preliminarza budżetowego na r. 1878 jest tak jasno ułożony, że finansiści napróżno starają się wybadać, czy niedobór preliminowany 20 czy 30 mil. złr. właściwie wynosi. Jest też mnóstwo podobnych ustępów, nie mówiąc już o owych opiększających położenie finansowe, któremi wojują wszyscy ministrowie skarbu. Nie darmo według Anglików jedną z głównych a może najgłówniejszą zasadą praktyki parlamentarnej jest nie wierzyć wywodom ministrów skarbu.

Zerwanie rokowań handlowo-cłowych z Niemcami tak zajęło wczorajsze pisma wiedeńskie, że nie miały czasu poświęcić uwagi swojej sprawie, pod względem wewnętrznym podobno jeszcze ważniejszej jak ów traktat pod względem zewnętrznym, tj. wiadomym uchwałom przedlitawskiej komisji ugodowej co do długu 80-milionowego. Jutro zapewne otrzymamy już głosy dzienników peszteńskich na te uchwały.

Na temże posiedzeniu komisji ugodowej wytoczyła się w dalszych obradach nad projektem umowy między ministrami skarbu węgierskim i przedlitawskim z jednej a bankiem narodowym z drugiej strony, oraz sprawa pomnożenia filij banku narodowego. Projekt wymaga dodania w Przedlitawii 5, we Węgrzech zaś 10 nowych filij, tak, aby tam ogółem było 24 a we Węgrzech 17 filij. P. Neuwirth żądał dodania zapewnienia, że bank narodowy założy jeszcze prócz tego trzy filie w miejscach, które mu wskaże rząd przedlitawski. Atoli oparł się temu p. Herbst i kilku innych, wskazując że artykuł 2. statutu bankowego obowiązuje Radę jeneralną banku do zakładania filij według potrzeby, że zresztą stałem oznaczeniem liczby filij związałoby się ręce bankowi itp.

Wszystkie te wywody są śmieszne wobec faktu, że niema nadziei, aby przyszły zarząd bankowy był inny i właściwszemi powodował się względami niż obecny, którego gospodarka przez ogół przemysłowców i kupców potępioną została, i który jest formalnym wrogiem filij, jak już w naszym kraju mieliśmy dowody. Wniosek p. Neuwirtha komisja odrzuciła, upadła zatem nadzieja naszych także kupców i przemysłowców, tudzież miast co do pomnożenia filij banku narodowego, Rada państwa bowiem niemal z pewnością przyjmie uchwałę swojej komisji. Otrzymaliśmy następujący telegram:

Wiedeń dnia 26. października. Komisja ugodowa naradzała się nad ustawą, wprowadzającą w życie statut bankowy. Nad artykułem 1., wypowiadającym prawo Węgier do ustanowienia samoistnego banku, wszczęły się dłuższe rozprawy, lecz w końcu przyjęto go 29 głosami przeciw 6.

Nad wnioskiem podkomitetu, ażeby Izbie przedłożyć wszystkie projekta ugodowe dopiero po wygotowaniu wszystkich sprawozdań, i nad wnioskiem Schaupa, ażeby termin wejścia w życie statutu bankowego specjalną ustawą oznaczyć, wszczęły się również dłuższe rozprawy. Prezydent Izby, dr. Rechbauer, i minister finansów Depretis przemawiali przeciw wnioskowi podkomitetu a za jak najspieszniejszem załatwieniem sprawy.

W końcu wniosek podkomitetu odrzucono 23 głosami przeciw 15, a wniosek Schaupa prawie jednogłośnie przyjęto.

Rzecz komiczna prawdziwie, że dzienniki wiedeńskie nie wiedzą nawet, czy delegaci niemieccy do rokowań handlowo-cłowych jeszcze byli d. 24. bm. we Wiedniu, czy też wyjechali. *Nowa Presse* twierdzi, że wyjechali, *Frmdblatt* zaś nic o wyjeździe ich nie mówi, a owszem donosi:

„Węgierski minister handlu p. Trefort przybył tu dzisiaj (we środę), wioząc z sobą projekt rządu węgierskiego, usiłujący ile możności na nowo zawiązać wątek rokowań z Niemcami i na każdy sposób doprowadzić przynajmniej do prowizorycznego porozumienia z Niemcami. Trefort więc zapewne będzie się starał najprzód o nowe porozumienie z rządem przedlitawskim, aby módz na konferencji na piątek naznaczonej, w której wszyscy delegaci niemieccy udział wezmą, z nowemi wystąpić propozycjami, i tym sposobem zapobiedz zupełnemu zerwaniu rokowań z Niemcami. Węgrzy myślą podobno o prowizorjum na jeden rok, a to na podstawie dotychczasowego traktatu. Co rząd przedlitawski powie na ten projekt, powiedzieć nie umiemy. Projekt sam nie jest niemożliwy, mianowicie jeżliby w dotyczącej umowie ułożono ulgę w najprzykrzejszych dla naszego przemysłu postanowieniach traktatu dotychczasowego, mianowicie co do apretury.

„Na każdy jednak sposób zatrzymanie *status quo* w handlowo-politycznych stosunkach z Niemcami, musiałoby też nieodzownie pociągnąć za sobą zatrzymanie *status quo* także w handlowo i prawno-politycznych stosunkach Przedlitawii do Węgier.“

O ile nam się zdaje, Węgrzy jako warunek prowizorjum żądaliby wolności cłowej dla swoich płodów surowych.

Według telegramu półurzędowego z Pragi, oboje cesarstwo wraz z cesarzewiczem następcą przybędą w niedzielę do Pardubic na wyścigi konne, poczem udadzą się do Pragi w odwiedziny do cesarzowej wdowy Marji Anny.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa 20. października.

Resztki wojsk udających się ztąd na pole bitwy nie wychodzą całemi pułkami, ale tylko małemi oddziałami, złożonemi z samych strzelców. Wzrost ich mały, twarze wynędzniałe, postawy niepozornej, wzbudzają w patrzących litość tylko, a jednak Koływańcy w przeddzień wyjścia rozbijali na przedmieściach Warszawy szynki i dosyć mężny stawiali opór przybyłym swoim kolegom z bagnetami. Nizowcy znowu w przejeździe przez Skierniewice, gdzie się odbywał jarmark, zrabowali wszystkie stragany wśród wrzasku żydostwa i chłopów, tych jednak nikt już niemógł poskromić, bo wojska w tamtych okolicach wcale niema, a oficerowie żadnego na sołdatów wpływu nie mają. Wszystkich rekrutów, tak zwany landwer, posyłają do Niżnego Nowgorodu, tam cały miesiąc uczą służby wojskowej i natychmiast wysyłają ich po skończonej nauce (taka to i nauka) na linię bojową.

Czytaliście już zapewne w moskiewskich pismach, że pod Plewną codziennie ubywa chorych po 200 ludzi, a rekonwalescentów wraca zaledwie 20 do 30 dziennie; gdyby się Turcy spokojnie zachowali, to same choroby armię moskiewską zabiją.

W Połtawie damy wyższych sfer trochę za gościnnie przyjmują oficerów tureckich, bo jeżdżą z nimi powozami, wydają dla nich pikniki, wtedy kiedy szpitale przepełnione rannymi, a rodacy ich tysiącami giną w Turcji. Znane wam zapewne sprawozdanie komisji moskiewskiej, wyznaczonej w celu zbadania stanu Bułgarji. Przekonali się Moskale, że instytucje bułgarskie nic nie pozostawiają do życzenia, a dobrobyt mieszkańców i moralne ich wykształcenie mogą służyć za wzór dla Moskwy, która i za 100 lat do tego stopnia bogactwa i umoralnienia nie dojdzie. Przekonali się Moskale, że Bułgarowie żadnej nie mają do nich sympatji, i gorzej jeszcze, bo opieka i interwencja moskiewska jest im wstrętną, nienawistną.

Po cóż więc było psuć i niszczyć to, co było godnem naśladowania, mordować tych ludzi, wywoływać klęski? Taka to już widać misja moskiewska. I u nas był kraj kwitnący, teraz nędza, ciemnota i demoralizacja powolnie nurtuje niższe warstwy społeczeństwa i uczącą się młodzież, słowem, czego się tylko dotkną Moskale, to w rękach ich usycha i niszczeje.

Car Aleksander II. nie może się pozbyć swojej do nas nienawiści, chociaż zmusza nas do ofiar i do przelewania krwi naszej dla Moskwy. Zanim jeszcze przybył nad Prut, pociąg, w którym się znajdował, mógł uledz smutnej katastrofie, gdyby nie przytomność maszynisty. Pociąg się zatrzymał, doniesiono carowi co się stało i że zawdzięcza ocalenie swe maszyniście, z rozkazu więc jego wezwano maszynistę. — „Kak twoja familia?“ — zapytał car — „Kowalski“ — „Z kakoj gubernii?“ — „Z carstwa Polskago“ — odpowiedział maszynista — „Pfu“ — odrzekł car odwracając się — „siejczas można było uznat’ po polskoj mordie“. — Rys ten wybornie maluje usposobienie dla nas cara. Biedny maszynista żadnego innego podziękowania nieotrzymał za to, że przytomnością swoją ocalił pociąg a z nim i cara jadącego w pociągu. Czyż monarcha tak dla Polaków usposobiony, może przedstawiać nadzieję sprawiedliwszego z nami jak teraz postępowania? Nie, ci którzy czegoś lepszego od Moskali spodziewają się, łudzą siebie i łudzą innych.

Właściciele domów w Warszawie z polecenia magistratu przedstawili szczegółowe statystyczne wiadomości, dotyczące ich posiadłości, a głównie lokatorów i lokali przez nich zajmowanych. Jakkolwiek urzędnicy magistratu zaręczają, że spis tych wiadomości nie robi się w celu opodatkowania mieszkańców, dobrze jednak jesteśmy poinformowani, że właśnie jedynie tylko w celu wprowadzenia nowego podatku klasyfikacyjnego przygotowania te robią się, aby już od 1. stycznia lokatorowie stosownie do zajmowanych lokalów i zajęć swoich, płacili nowy pogłówny podatek.

Podatek ten stanie się uciążliwym dla płacących, i większą jeszcze spowoduje nędzę w kraju; bynajmniej jednak nie wpłynie na wyratowanie rządu z bankructwa. Sto lub dwieście milinów mniej lub więcej dochodu w papierkach, niemających wartości, nie wzbogaci ani zuboży bankruta. Złoto i srebro nie napłyną przez to do skarbu państwa. Żeby zdobyć te szlachetne kruszce, potrzeba pracy i takich produktów i wyrobów, którychby inne mocarstwa lub części świata potrzebowały i żądały. W takim to tylko razie złota i srebra będziemy mieli podostatkiem. Cóż Moskwa posiada, jakie ma produkta do wywozu? Nieraz już wspomniałem, że dziegieć, konopie, tłuszcze, skóry i trochę zboża Kopalnie złota dają około 1.000 pudów rocznie — oto i całe bogactwo! — tymczasem złota za granicę na opłatę kuponów i inne wydatki wychodzi rocznie za 20 milionów rubli, a wchodzi zaledwie za 5 milionów. Pieniądze zaś rząd trwoni lekkomyślnie, jakby niewyczerpane skarby posiadał. Podstawą administracji i finansów jest, jak wiadomo, kradzież; na kradzieży opiera się cały system rządzenia — lenistwo, kradzieże, marnotrawstwo bogactwa nie wytworzą.

Przedstawię wam fakt kradzieży na małą skalę.

Gmach Izby obrachunkowej, zwanej teraz kontrolną pałatą, wymagał gruntownej restauracji. Prezes pałaty wezwał budowniczego dla zrobienia planu i kosztorysu potrzebnych reparacyj. Z Petersburga wyasygnowano na ten cel 40 tysięcy rubli. Cóż się robi? Prezes płaci budowniczemu za plan i kosztorys, usuwa go zupełnie, i sam kieruje robotami. Roboty, rozumie się, nie były wykonane według planu, stare tylko dziury połatano, dano nowy dach, a resztę odmalowawszy, pozostawiono w dawnym stanie. Rozchód na te reparacje wynosił nie całe 20.000. Resztę, to jest większą połowę, prezes schował do kieszeni!

Petersburg d. 22. października.

(*Vm.*) Z największem zdziwieniem przeczytałem w zagranicznych dziennikach wiadomość, jakoby w Petersburgu istniała jakaś komisja, pracująca nad projektem radykalnej reorganizacji caratu. Spieszę donieść, że nie ma żadnej takiej komisji, i że na jakiekolwiek zmiany bynajmniej się nie zanosi. Wiadomo mi, że rząd chętnie udzieliłby narodowi pewnych koncesyj, naprzykład, urządziłby jakiś zjazd przedstawicieli szlachty, mieszczaństwa i kupiectwa, którym pozwoliłby ostrożnie i z należytym respektem dla dotychczasowej swojej działalności mówić o potrzebach armii i o finansach państwa; nie uczyni jednak tego z obawy, żeby nie pomyślano, że czuje się słabym. W Petersburgu obecnie pracują dwie komisje. Jedna z nich ma wypracować projekt reorganizacji inteudnatury, a druga, ściśle prawnicza, układa nową ustawę o politycznych przestępstwach. Zdaje się, że ta nowa ustawa będzie łagodniejsza od poprzedniej, która prawie nie znała innej kary, oprócz śmierci lub dożywotnich ciężkich robót w kopalniach. Według tej nowej ustawy, będą podobno sądzić owych stu dziewięćdziesięciu ośmiu, oskarżonych o rewolucyjne dążności i propagandę. Tych nieszczęśliwych i po większej części wcale niewinnych ludzi oddawna trzymają w więzieniach i postępują z nimi tak barbarzyńsko, że połowa wpadła w suchoty, a kilkunastu umarło. Żebyście mieli jakie takie wyobrażenie o stanie tych nieszczęśliwych więźniów, opiszę tu wypadek, który niedawno zaszedł w śledczem więzieniu. Między oskarżonymi rewolucjonistami znajduje się w więzieniu pewien Bogolubów, człowiek ze wszech miar godny szacunku i sympatji. Prokurator ma go zbrodniarza bardzo niebezpiecznego, i z tego powodu nakazano trzymać go osobno od innych więźniów. Trzymano go więc w smrodliwym i ciemnym lochu, gdzie się tak rozchorował, iż zachodziła obawa, że śmierć wyrwie go z rąk prokuratora. W skutek tego zaczęto Bogolubowa leczyć, przeniesiono go do lepszej celi i od czasu do czasu wypuszczano na wolne powietrze.

Otóż pewnego razu, gdy z innym więźniem przechadzał się po podwórzu, przyjechał oberpolicmajster Trepów i podszedłszy do więźniów groźno zapytał, dlaczego są razem? Ci odpowiedzieli, że to im pozwolono. „Pozwolono!“ — zawołał Trepów, znany z tego, że bez wszelkiej przyczyny wpada w prawdziwą wściekłość, — „a w czapkach przedemną stać pozwolono? Zdjąć czapki!“ I z temi słowy uderza Bogolubowa w twarz; powiadają zresztą, że się Bogolubow uchylił i nie dostał policzka. W tej samej chwili powstał między więźniami okropny hałas. „Won go!“ — krzyczeli więźniowie, co jeszcze bardziej rozwściekliło Trepowa. Kazał natychmiast zakuć Bogolubowa i do dawnego lochu posadzić. W kilka chwil potem z owego lochu zaczęły dolatywać okropne jęki. Bogolubowa siekli, siekli tak strasznie, że potem nieprzytomnego, skrwawionego, poszarpanego knutami na płaszczach wynieśli i zamknęli w gorącej łaźni, która miała go oprzytomnić. Gdyby nie troskliwość czcigodnego prokuratora, który wielce dba o życie swych ofiar — Bogolubów byłby już nie żył.

Tak się rząd mści na rewolucjonistach, którzy coraz więcej i śmielej głowy podnoszą. Malkontentów zjawia się coraz więcej, a wszyscy odrazu otrzymują miano rewolucjonistów i jako tacy są energicznie przez policję i prokuratorów ścigani. W chwili gdy się cała Moskwa chwieje, gdy wszystko jest w największem rozprzężeniu, gdy całe społeczeństwo moskiewskie jest do szczętu zdemoralizowane i spodlone, rewolucjoniści przedstawiają się jako najszlachetniejsi w swych obyczajach i najuczciwsi w dążnościach. Jedyną ich wadą jest to, że nie mają żadnego dodatniego programu. Widząc, że wszystko w Moskwie idzie jak najgorzej, nienawidząc rządu i jego pomocniczych instytucyj, pragną tylko jednego: rewolucji takiej jaką była pierwsza francuzka, a co będzie potem — nad tem bynajmniej się nie zastanawiają. Jest kilka frakcji rewolucjonistów moskiewskich, między któremi dwie są najliczniejsze i najbardziej potężne. Jedna z tych frakcyj są to rewolucjoniści panslawistyczni, którzyby chcieli słowiańskiego demokratycznego państwa pod hegemonią Moskwy. Frakcja ta ma jeden punkt styczny z moskiewskim rządem; punktem tym jest nienawiść do Polski, którą chcieliby zniszczyć do szczętu.

Przywódzcą tej frakcji jest sławny Dragomanów, który niedawno wydał broszurę p. t. „Wewnętrzna niewola i wojna za oswobodzenie.“ Drugą, może jeszcze potężniejszą frakcję tworzą rewolucjoniści czerwoni, którzy w szubienicy i w toporze widzą jedyne lekarstwo dla Moskwy. Ci odznaczają się dla Polski wielką sympatją. Organ tej frakcji, wychodzący w Genewie, jest tu bardzo rozpowszechniony i jak w najwyższych, tak i w najniższych warstwach społeczeństwa znajduje licznych a pilnych czytelników. W ostatnim (6) numerze tego pisma za rok bieżący znajduje się następujący ustęp o Polakach:

„Wówczas gdy dzieci nieszczęśliwej Polski, tej biednej ofiary w rękach bastardów słowiańskiego plemienia, za wolność braci ginęli na szubienicach, w więzieniach, w lochach, w kopalniach — czem płaciła ta oplwana i wzgardzona Polska swym braciom Słowianom wszystkich narodowości? Oto gdzie tylko mogła pomagała im w walkach za wolność. Gdzie tylko światełko swobody przebiło się przez źrenicę ślepych jej braci Słowian, wszędzie stawała ona pierwsza z dłonią pomocną i szczerą. Przypomnijcie sobie historję wszystkich ruchów rewolucyjnych ostatniego stulecia, a wszędzie znajdziecie jej szczerą pomoc i współczucie. Nie wątpimy, że w naszej bliskiej już rewolucji ona odegra wybitną a zaszczytną rolę. Za co teraz giną zaledwie setki Moskali, dawno już Polacy ginęli krociami. Przeprowadźcie paralelę między emigracją moskiewską, która bezcelowo ginęła, w skutek tego, że pozostała oderwaną od kraju, z wielką i sławną emigracją polską, która wszystkie barykady wolności krwią swoją zbroczyła. Słowem wszędzie i zawsze, gdzie tylko szła walka o szczęście ludzkości, gdzie tylko trzeba było krwawych ofiar w imię swobody — Polacy zawsze byli pierwszymi. I Malorosjanin i Wielkorosjanin i wszelki inny naród słowiański musi się zgodzić, że jest on dzieckiem, słabem, niedołężnem niemowlęciem, zaledwie zaczynającym rozumieć potrzebę swobody, wobec tych wiecznych rycerzy, potężnych bohaterów, szermierzy za szczęście całej ludzkości.“

Cały artykuł napisany w tym duchu. Chętniebym go przetłómaczył w całości, gdyby nie brak miejsca. Muszę bowiem donieść o wielu jeszcze rzeczach.

Z powodu zwycięztwa nad armią turecką w Małej Azji, w Petersburgu i w Moskwie urządzono demonstracje. Stolica była rzęsiście iluminowana, a po głównych ulicach ciągnęła procesja z pochodniami. Na przedzie procesji nieśli kilka sztandarów, wziętych podobno w boju, kilka tureckich zawojów, nasadzonych na piki, trochę dział nieprzyjacielskich na sznurach ciągnęli, a za temi łupami postępowała rota złotych, czyli pałacowych grenadjerów. Obszedłszy w około Zimowego pałacu, gdzie teraz mieszka carowa, procesja wyszła na plac kazańskiej katedry. Tu zdarzył się bardzo komiczny wypadek. Pochodnie już prawie pogasły; z wielu zostały tylko kije. Otóż ktoś głośno zapytał czy te kije są to te same, któremi Turcy wybili naszą armię pod Plewną? Głośny śmiech powstał na placu, sarkastyczne uwagi leciały na wszystkie strony. Zaczęto do kazańskiej katedry znosić te kije razem z nieprzyjacielskiemi sztandarami, które się zwykle tam przechowują, jako w wojskowej katedrze.

Z prowincji donoszą, że ranni żołnierze opowiadają o położeniu armii takie rzeczy, iż włosy powstają na głowie. Twierdzą, że żołnierze wobec oficerów i jenerałów głośno łają cara, wielkich książąt i całą jeneralicję, nazywając ich złodziejami i zdrajcami. Rannych a wyleczonych żołnierzy, którzy zostali bez ręki lub bez nogi wypuszczają ze szpitalów i nie dają im wsparcia, a ci nie mając żadnego środka do zarobkowania, proszą o jałmużnę. W skutek tego żebractwo strasznie się rozmnożyło, i stało się prawdziwą plagą małych miasteczek. Rozdrażnione mieszczaństwo wypędza tych żebraków: „Służyliście carowi, niechże teraz car was karmi.“

Przed kilku dniami przywieźli z placu boju do Petersburga cały transport „sióstr miłosierdzia“ i zamknęli je w domu poprawy. Powiadają, że takie same transporta przybyły do Moskwy, Kijowa i Odessy. „Siostry“ te są to kobiety po większej części najgorszej konduity i miłosierdzie swoje posuwały tak daleko, że mnóstwo żołnierzy nosi rany, zadane strzałami . . . . amorka.

Armia mrze z głodu i chłodu, pomimo że dostawa żywności i odzieży kosztuje bajeczne sumy. Nie wiem czy znacie treść kontraktu, zawartego przez Milutyna z Poliakowem o dostawę fur. Tu o tym kontrakcie wiedzą już dawno, ale teraz dopiero zaczynają się na Milutyna oburzać i obliczać, ile przy danej okoliczności potrafił włożyć do własnej kieszeni. Obliczenie to jest następujące. Według kontraktu Polaków obowiązany jest co dzień dostarczać 3500 fur, zaprzężonych końmi, i tyleż wołami. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy za furę płacono mu po 4 r. 85 k., a w ciągu następnych miesięcy po 4 r. 65 k.; z tego trzy ruble powinny być płacone w złocie lub srebrze, a reszta — banknotami według kursu odeskiej giełdy. Kaucji Poliaków złożył 150.000 rs. Za fury płacił on, według urzędownie przez gubernatorów sporządzonych i zatwierdzonych cenników, najwięcej po 3 ruble dziennie. Brał więc od rządu co dzień 45,000 r., a płacił 21.000 rubli. Zarabiał tedy dziennie 24.000, miesięcznie 730.000, a za 5 miesięcy 3.650.000. Jeżeli więc dzisiaj Poliaków zrzeknie się swojej kaucji (150.000), to będzie miał trzy i pół miliona czystego zysku, a armia zostanie bez żywności. Twierdzą wtajemniczeni, że połowa tej sumy idzie do kieszeni Milutyna.

Monstrualny proces stu dziewięćdziesięciu ośmiu rozpocznie się w pierwszych dniach listopada. Policja wywąchała, że rewolucjoniści przygotowują jakąś okropną niespodziankę sędziom, prokuratorom i rządowi. W skutek tego czujność ogromna, pomimo tego jednak przed kilku dniami na rogach ulic Petersburga i Moskwy można było czytać plakaty, wzywające wszystkich rewolucjonistów z prowincji do stolicy.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa.

(Ciąg dalszy.)

P. Romanowicz. Zapisałem się był do głosu w tym celu, ażeby wnieść drugą interpelację do szanownego posła. Jednakowoż po wysłuchaniu odpowiedzi jego na interpelację p. Dobrzańskiego, nie mogę żadną miarą poprzestać na nagiem postawieniu interpelacji, lecz muszę kilka uwag poczynić o odpowiedzi p. Czerkawskiego. Że zaś pora już spóźniona, poprzestanę na najważniejszem. Dobrze uczynił p. Dobrzański, że w interpelacji swej wyraźnie postawił zapytanie, jakie były powody takiego a nie innego postępowania delegacji, i jakie były osobiste motywa szanownego delegata i osobisty jego udział w tej sprawie. O ile jednak takie postawienie kwestji uważam jako zupełnie odpowiedne dlatego, iż możemy ocenić politykę delegacji i politykę szanownego delegata, który obecnie przed nami stanął, o tyle żałować mi wypada, że w odpowiedzi szanownego delegata nie znaleźliśmy tej jasności i stanowczego tych dwóch stron rozróżnienia ze względu na konieczną potrzebę wytworzenia sobie o tych rzeczach jasnego sądu. (Brawo). Myśmy słyszeli z początku zarzut, że przeciwko delegacji zawsze i systematycznie podnosi się wojna, i prawie z tego moglibyśmy wyprowadzić wniosek, że szanowny delegat radzi nam, abyśmy wobec postępowania delegacji byli bardzo a bardzo pobłażliwi, inaczej bowiem narazimy się na jakieś, nie wiem jakie zarzuty. Szanowny delegat wyraził się ze zdziwieniem o tem, że ilekroć delegacja nasza wyjeżdża do Wiednia, zanim jeszcze poza rogatki Lwowa wyjedzie, już przeciwko niej prowadzi się wojna. Rzecz się ma jednak przeciwnie.

Cztery lata delegacja jest we Wiedniu, cztery lata kraj się upomina: nie zaniedbujcie tych żywotnych spraw! a przez cztery lata kraj nie postarał się o to, żeby miał sposobność powiedzenia temu lub owemu delegatowi: czcimy cię, kochamy i szanujemy, ale nie reprezentujesz naszych dążności! Czyliż kraj nie był cierpliwym, i aż nazbyt cierpliwym? (Oklaski).

Przypomnę okoliczność, którą miałem zaszczyt na poufnem zebraniu 50ciu wyborców podnieść, a która się odnosi do wypadków z roku 1874. Panowie! działy się wtedy na Podlasiu rzeczy, przejmujące zgrozą. Ta Moskwa, ta oswobodzicielka, która niby wolność Bułgarom niesie, tam bagnetem i knutem zmuszała do zmiany wiary ojców. Owoż wtedy grono obywateli miasta Lwowa i dość liczne wniosło do delegacji petycję, aby zapytała austrjackie ministerstwo spraw zagranicznych, czy też wiadome mu są te prawdziwie hańbę wiekowi naszemu przynoszące fakta, które pod bokiem monarchii się działy, a które bardzo zaniepokoić mogą tutejszą ludność tego samego obrządku. Panowie! na tę prośbę nie otrzymaliśmy żadnej od delegacji odpowiedzi.

Nawet nie odpowiedziano nam takiem pismem, jak to, które nam z 13. października przysłano. Ale ten biedny narodek, który może nie tak zna się na polityce zagranicznej, który nie może tak kombinować, coby się stało, lub nie stało, gdyby delegat Czerkawski taką interpelację wniósł, ten narodek jednak trafił w samo sedno rzeczy, bo gdyby przed czterema laty było urzędownie stwierdzone, co się stało pod bokiem Austrji, dzisiaj byłby jeden motyw bardzo potężny do wystąpienia tych wszystkich, którzy mają interes, żeby Moskwie maskę z jej oblicza zdjąć! (Brawo oklaski.)

Przecież gdyby nasza delegacja była te rzeczy skonstatowała, toby dzisiaj takie nadużycia milczkiem nie przeszły. Ja tego zarzutu nie odnoszę do delegata p. Czerkawskiego dlatego, ponieważ petycja była wystosowaną do wspólnej delegacji, do delegacji węgiersko-austrjackiej, do polskich jej członków, a w tej delegacji delegat p. Czerkawski nie zasiadał.

Ja mówię o ogólnym kierunku delegacyjnej polityki, mówię o tem, że kraj był bardzo cierpliwy. Już przeszło trzy lata minęło, a nikt nie był o to zapytany, jakie były motywa ówczesnego postępowania delegacji. Tyle w odpowiedzi szanownemu delegatowi, że się przeciw delegacji podnosi wojnę, zanim w czemkolwiek zawini.

Z początku swojej odpowiedzi wystąpił szanowny delegat Czerkawski tak, iż mi się przez chwilę wydawało, że słyszę ministra spraw zagranicznych austrjackich (grzmiące oklaski). Ale szanowny delegat nie odpowiedział w pierwszej części na to, o cośmy go pytali, na to, czego naród polski, którego odłam tu się zgromadził, sobie życzy i czego pragnie; szanowny delegat Czerkawski mówił o interesach zagranicznych Austrji. Ja moi panowie! moim słabym rozumem nie mogę się zgodzić z tem zapatrywaniem, że godność austrjackiej monarchii niesłychanie na tem zyskała i powaga wzniosła się przez to, że polityka zagraniczna była taką, jaką jest. Ale proszę panów! wyobraźcie sobie chwilę, i to chwilę niedawną, kiedy Moskwa wał Trajana przełamała, kiedy przeszła Dunaj, kiedy szerokiemi strumieniami w Bułgarji się rozlewała, kiedy była po drugiej stronie Bałkanu, kiedy dochodziła już do Adrjanopola, — jakiś przypadek, traf. Opatrzność, nazwijcie to panowie jak chcecie, coś wyższego nad nas zrządziło, że jak orzeł Osman basza spada, i pod Plewną zadaje Moskwie srogą klęskę. Gdyby się to nie było stało, jakżeby była wyszła polityka Austrji? Jakąby była powaga Austrji? Moi panowie! mnie się zdaje, że taką samą powagą, jaką jest ta wielka powaga delegacji, o której szanowny delegat p. Czerkawski tyle prawił. Ja się obawiam, że byłaby to powaga, której się nie utraca tylko dlatego, że się nic nie mówi. (Huczne oklaski.) Szanowny delegat p. Czerkawski powiada, że „panslawizm rozbity, i nigdy nie zmartwychwstanie.“

(P. Czerkawski: Tego nie powiedziałem.) Drugie wyrażenie cofam; ale p. Czerkawski kilkakrotnie powtórzył, że panslawizm rozbity. Otóż sądzę, że zamiast się w proroctwa bawić, daleko lepiej zastrzedz się na wszelką możliwą ewentualność. Dlatego, że wojna z Moskwą jeszcze się nie ukończyła, powiedzieć, że Moskwa pobita raz na zawsze, że panslawizm przestał być groźnym — takie postępowanie byłoby nieco nieostrożne, bo ten panslawizm może wkrótce zmartwychwstać, bodaj czy nie w groźniejszej formie i krwawszych kształtach, których my ani przewidzieć ani przepowiedzieć nie możemy. Panslawizm upadnie, kiedy upadnie carat, ale carat może bliski upadku, a może bardzo jeszcze daleki. Zagraniczne klęski nie rozbiją go, rozsadzi go wewnątrz Moskwy ciągle nurtująca, chociaż jeszcze na jaw nie wybuchła, rewolucja, a wtedy dopiero można by powiedzieć, że panslawizm zaginął.

Zanim jednak to nastąpić może, ciężkie on szkody może zadać nam i tej monarchii, której interesów szan. delegat Czerkawski tak przestrzega, i całej ludzkości.

Delegacja zastanawiała się kilkakrotnie nad tem, czyby nie potrzeba przemawiać i za każdym razem pokazało się, że nawet zwolennicy przemówienia nie wiedzieli, jaką formę temu nadać i co powiedzieć.

Panowie! Jeżeli co jest smutne, jeżeli co jest nieszczęściem, to przyznanie się do tego, że nie wiedzieli co powiedzieć. (Brawo.) Nie wiedzieli zaś dla tego, że z szerokiego gościńca polskiej polityki zeszli na jakieś uboczne manowce. Gdyby z niego nie byli schodzili, to byliby wiedzieli, że w chwili takiej kiedy Moskwa pod maską humanizmu, jako oswobodzicielka idzie na Wschód, to reprezentanci narodu przez nią uciskanego, reprezentanci narodu przez 100 lat mordowanego, mają święty obowiązek powiedzieć Europie całej czem jest ta oswobodzicielka. (Grzmiące oklaski.)

Gdybyśmy byli państwem, gdybyśmy mieli dyplomację, wojsko, tobyśmy nasze obowiązki w obec ludzkości spełniali nie czczem słowem, nie interpelacjami, ale czynem. Nie mając wojska, nie mając dyplomacji, nie będąc państwem, my naszych obowiązków inaczej spełniać nie możemy, tylko przez usta naszych reprezentantów. (Oklaski.)

Wiedziałaby delegacja, że w chwili, kiedy z Petersburga i Moskwy odzywały się syrenie głosy, wabiące nas do przymierza z caratem, ofiarujące nam ulgę w naszem położeniu i ulepszenia za tę cenę, abyśmy podali ręce panslawistycznej bratobójczej polityce, że w takiej chwili powinna była reprezentacja narodu polskiego przeciw syrenim głosom stanowczo zaprotestować.

Gdybyśmy chcieli pójść za temi głosami, to popełnilibyśmy akt samobójczy i wciągnęlibyśmy jeszcze innych w przepaść. Otóż reprezentantów narodowych obowiązkiem było w jakikolwiekbądź sposób protest założyć i naród ostrzedz, i zrobiliby to, gdyby byli więcej reprezentantami, a mniej dyplomatami, gdyby się mniej oglądali na to, coby się z Austrją stało, jeżeliby delegacja wniosła interpelację.

Proszę panów, rozchodzi się jeszcze o osobiste stanowisko szanownego posła. To wszystko, co powiedział w pierwszej części mowy, to miało być tylko tłomaczeniem, objaśnieniem motywów, które całą delegacją kierowały. Powiedział wam potem szanowny poseł, że sam w zeszłym roku był za tem, aby przemawiać w kwestji wschodniej, ale po dyskusji w Radzie państwa, to jego przekonanie zmieniło. Później zaś był za tem, żeby przemawiać, a to dlatego — aby nam wyborcom tak się domagającym, jakiś rodzaj ustępstwa uczynić, ale sam przyznaje, że nie mógł zdobyć się na realne argumenta, że jeszcze [illegible]iowe; jednem słowem że nie z przekonania ten wniosek stawiał. Jest to rzecz, którą można było załatwić w innej drodze. Gdyby był delegat we[illegible] powiedział: oto nie[illegible] ja jestem przeciw z tych i tych powodów jasno określonych, a nie z takich jakieś [illegible] powodów, to wtedy byłby się dowiedział, czy ma swoim wyborcom [illegible] zrobić pewne ustępstwa. Sądzę, że następni mowcy może zapewne jeszcze niektóre ważniejsze podniosą ustępy mowy szan. delegata, ja chciałbym tylko postawić jedną interpelację. Wiadomo, że od samego początku wojny koleje żelazne galicyjskie [illegible] moskiewskiemu oddają usługę przewozu materjałów wojennych; nazywa się to, że wiozą suchary, ale nikt nie od[illegible] oko urzędnika kolejowego, które łatwiej oceni stopień obciążenia wagonu, twierdzi, że nie są te suchary z mąki, tylko z żelaza, ołowiu i tym podobnych ciężkich materjałów.

Dalej jest rzeczą wiadomą, że kilkaset wagonów, część parku kolejowego galicyjskich kolei żelaznych znajduje się w Rumunii, że w skutek tego handel nasz doznaje przykrych i licznych przeszkód. Jednem słowem neutralność jest tu [illegible], ponieważ wolno jednej ze stron wojujących dowozić materjał wojenny. Delegacja nasza nie uznała dotychczas za stosowne zainterpelować rząd w tej sprawie, bo powiada, że byłoby to bezcelowe, ponieważ rząd odpowiedziałby jak zwykle na interpelację odpowiada, że nic mu o tem nie wiadomo. Tak samo i w Peszcie odpowiedziano, to prawda, ale skutki się okazały, bo w parę dni rząd stał się [illegible] kontrabandę wojenną. Należało postarać się o to, żeby interpelacja nie skutkowała, z dowodami w ręku postawić wniosek, aby [illegible] takim nadużyciom. Ośmielam się przeto zapytać, dlaczego interpelacji nie wniesiono i jakie jest zapatrywanie delegata na tę sprawę?

P. Czerkawski. Z zarzutu zaniedbania [illegible] o krzywdach unitów prześladowanych w Chełmskiem, oczyścił mnie sam szanowny p. Romanowicz, jednak muszę nań odpowiedzieć jako na zarzut zrobiony delegacji. Zastanawiałem się nad tą kwestją, czy nie wypadałoby zrobić remonstracji w austrjackiej Izbie, przekonałem się, że rząd po prostu zasłoni się [illegible] systema prawa międzynarodowego [illegible] mocarstwa, i że [illegible] zupełnie dla nas [illegible]. Romanowicz, że [illegible], to pytam się, [illegible] Moskwy, jak nie [illegible], że nawet najniższy urzędnik w ministerstwie spraw [illegible] kto to jest ta [illegible] Europie, co się [illegible] potrafił ocenić nale[illegible] pod któremi Mo[illegible] gabinety, szpera[illegible] się pokazało — o [illegible] my sami wiemy, [illegible] delegacja nasza [illegible] owak. Ja sądzę, że [illegible] zajściach, by[illegible] strony delegacji, i [illegible], że na instrukcje [illegible] parlamencie pozuje [illegible].

Myśmy w tej sprawie musieli stać ciągle na [illegible] jaka korzyść z [illegible] ciągnąć. Korzyść [illegible] pięknie wymalował, [illegible]ną, bo już istnia[illegible], co już jest tak [illegible] niepodobna? Wszak [illegible] publicznych, w publi[illegible] angielskich Moskwa [illegible] denuncjowaną. O [illegible] Europę — pano[illegible] polityka. (Wesołość.)

P. Romanowicz podniósł zarzut, żeśmy mniej byli reprezentantami narodu, a więcej bawili się w polityków. [illegible] reprezentować [illegible] i muszę zwrócić uwagę, [illegible] stronnictwa w Radzie [illegible] wartości i [illegible] Polaków niema [illegible] i znaczenia po[illegible] reprezentantem [illegible].

Co do konjunktur rozmaitych, gdyby nie było Osmana, gdyby Turcja była przegrała (co się zresztą [illegible]) to już powiedziałem, że [illegible] groziło Austrji niebezpieczeństwo, wobec którego nie mogła [illegible] chowała.

Nie twierdziłem, że potęga Austrji wzrośnie [illegible] powiedziałem, że [illegible] państw europejskich [illegible] jednego przeciwnika [illegible] nie ze wszystkiego [illegible] acytować w tym względzie [illegible] bardzo biegłego w tych rzeczach t. j. Thiersa, którego wynurzenie się w kwestji także na dwoje wróży, któż bowiem potrafi zdanie zupełnie dokładnie, przyszłość w rachubę biorąc, tak wynurzyć, aby się nie omylić? Ja nie powiadam abym był nieomylny, ale takie było moje i delegacji przekonanie, że Austrja powinna była unikać niebezpieczeństwa wojny, i czekać sumując swoje siły. P. Romanowicz raczył mię za takie oświadczenie nazwać **ministrem**. Jabym tego może nigdy nie przyjął. (Głosy: ej!) i nie zapatrywałem się na sprawę z tego stanowiska, tylko ze stanowiska bardzo poważnego, bo grożącego niebezpieczeństwa.

Co się tyczy pogromienia i upadku panslawizmu, jeżeli się mylę, to mam bardzo tęgiego towarzysza, sławnego męża jakim jest lord Salisbury, który oświadczył, że Anglia może teraz spać na oba uszy.

Jeżeli my się mylimy, a szan. interpelant się nie myli, to muszę podnieść, że w jednym z dzienników krajowych spotykaliśmy się niemal z zapewnieniem, że panslawizm przez te klęski ogromnie upadł.

Co się tyczy zresztą tego o caracie, o panslawizmie (Głosy: My chcemy o sucharach!), to muszę przyznać, że obawiam się nie mniej tyranii narodu jak tyranii rządu, a dla czego? Oto kiedy bracią naszą w Poznańskiem rządziły królestwa, mieli język, szkoły i różne ustępstwa, a kiedy naród niemiecki doszedł do rządu, wszystko im zabrano (Głosy: Nie naród, ale Bismark). Jeżelibyśmy spekulowali na to tylko, ażebyśmy koniecznie rozbili carat, to obawiam się byśmy nie wpadli z deszczu pod rynnę. Najlepszą tedy, jak długo sytuacja polityczna się jeszcze nie zmieniła, polityką naszą będzie konsolidować się wewnątrz, konsolidować się pod względem narodowym. Powiedział Bismark, że nie dałby ani kości jednego muszkietera na tę sprawę, a ja powiem, że nie dałbym na obalenie caratu ani jednego serca młodzieńczego, ani kości jednego wiarusa, które, mam to przekonanie, niezadługo mogą być nam potrzebne. Co do interpelacji o transportach wojennych materjałów przez Galicję. Przez Galicję, jak wieść niesie, idą różne transporta, jak u. p. broń dla nihilistów w Moskwie, a nadto, są oznaki, że broń ta pochodzi z arsenałów rządowych. Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy setki interpelacyj stawiać bezskutecznie, bo tu trzeba faktów niezbitych i dowodów, na których zbywa. Zresztą, proszę zważyć, że dotąd według prawa narodów nie jest dokładnie określonem, co jest kontrabanda wojenna a co nie, i każdy to sobie eksplikuje jak mu się podoba. Interpelacja nasza zaś w tym względzie byłaby zupełnie bezskuteczną, chyba tylko o tyle, iżby zamanifestowała naszą niechęć i wieczną walkę z Moskwą. (Głosy: Właśnie o to chodzi).

Jeszcze muszę odpowiedzieć na jedną uwagę p. Dobrzańskiego, żeśmy zawsze chybili czasu, żeśmy nie zerwali się w r. 1829, ale 1831, nie w 1854, ale dopiero w 1863.

Mnie się zdaje, że pewne zajścia mają pewne powody naturalne. Ażeby rok 1863 był możliwy, trzeba było wprzód lat 1854, 1855 i 1856, aby w Warszawie obudziło się życie. Nie dlatego nie robiliśmy powstania w r. 1854, żebyśmy nie chcieli, ale dlatego, żeśmy nie mogli.

Podobnież w r. 1848 w całej Europie wrzała rewolucja, zmieniano rządy i formy rządów, a w Warszawie kazał car czterech powiesić i było cicho. To było dowodem naszej słabości. Podobny zachodzi stosunek między rokiem 1829 a 1831. Zdaje mi się, że i dziś chybienie tego *mutatis temporibus* mogłoby nas spotkać, jeślibyśmy się niestosownie do jakiejś akcji zerwali.

Jeszcze zarzucał mi p. Romanowicz, że nie przytoczyłem powodów dla których delegacja milczała. Przytoczyłem ostateczny wynik zapatrywania się większości i powiedziałem, że uważała ona, iż tak wystąpieniem z kwestją naszą *en gros*, jakoteż i drobnemi podjazdami nic się nie uzyska. Co innego nasi bracia w Poznańskiem, ci nie mają już nic do stracenia, (syk) my zaś gdybyśmy byli czysto na początku, czy w pierwszej fazie wynurzyli nasze zdania, zapomnianoby o nich tak, jak o wielu innych. Nam nie należy występować napróżno, ale czekać aż nadejdzie pora.

P. **Dobrzański**. Jest pewna frakcja w Krakowie, która ilekroć objawi się jakieś żywsze życie w narodzie, zaraz krzyczy: powstanie, rewolucja, rok 1836! I uderza na budzące się życie narodowe. Otóż i teraz cały obronny wywód polityki p. Czerkawskiego, tak jak i odpowiedź delegacji faktycznie tej samej zasady się trzyma. Kto tu żąda powstania, kto domagał się rewolucji? Nikt tego nie żądał, z jakiegoż powodu p. Czerkawski woła: jeszcze nie czas, jeszcze nie czas! Tu nie chodzi o robienie rewolucji lub jakiegoś powstania. Klika ta jest przeciwną rozwojowi wszelkiego życia narodowego, straszy i zasłania się tym lisiem ogonem, tak samo i delegacja w odpowiedzi swojej zrobiła. O co chodziło w adresie do delegacji? o to, ażeby ta delegacja w duchu adresu uchwalonego przez koło polskie, w Radzie państwa się zamanifestowała. Delegacja w odpowiedzi swojej nic a nic nie wspomina o tem, do czego ją wezwano, tylko naucza nas, że do powstania takiego jak w r. 1863 dążyć nie należy, jak gdyby adres wyborców tego się domagał! I my tego niechcemy, i większość narodu nieżyczy sobie powstania roku 1863 — oto jest sens odpowiedzi delegacyjnej. (Brawo.)

Zarzucił mi p. Czerkawski, że ja, przytaczając przemówienie jego kandydackie, część jedną tylko przytoczyłem a pominąłem drugą. Prawda, że pominąłem tę drugą część, bo ona nie odnosi się do czynności delegacyjnej. W pierwszej powiedział p. Czerkawski, co delegacja i sejm zrobić powinny, jak powinny podnosić sprawę polską, w drugiej zaś, że nie należy nam się dawać wyzyskiwać i dla korzyści obcej robić powstania i przelewać krew; jedno z drugiem niema żadnej styczności. Nam chodziło jedynie o politykę delegacyjną, i jaki udział w tej polityce był p. Czerkawskiego. Nie domagano się od delegacji, aby szła w kierunku rewolucyjnym.

Słuchając p. Czerkawskiego, przyszedłem do przekonania, że w przemówieniu swojem nie doszedł on do żadnego pozytywnego wniosku, również jak to czynił i w delegacji we Wiedniu, gdyż mu wiecznie jakieś wątpliwości stoją na przeszkodzie. Rozbiera ciągle przeszkody, analizuje je, a do syntezy nigdy nie dochodzi (brawo). To usposobienie p. Czerkawskiego poznałem już od dwóch lat, zasiadając z nim w Radzie miejskiej i w innych zgromadzeniach. Niech tylko jakąkolwiek rzecz się podniesie, zaraz p. Czerkawski wyszukuje rozmaite trudności i tak rzecz przedstawia, że wśród tych trudności do żadnych pozytywnych rezultatów nie dochodzi. Wysoce cenię charakter p. Czerkawskiego i jego zdolności, lecz przekonałem się, że w delegacji, z powodu takiego swego usposobienia, mylną poszedł drogą. Byłem i jestem z nim w przyjaźni, której nigdyśmy ze sobą nie zerwali, sam właśnie wiele przyczyniłem się do jego wyboru (głosy: niestety!), ale teraz sumiennie powiadam panom, że p. Czerkawski zupełnie błędną poszedł drogą — poszedł on wprawdzie za swojem przekonaniem, ale to przekonanie jest mylne.

Nie będę tu mówił, co p. Czerkawski twierdził o polityce austrjackiej i o trójcesarskiem przymierzu. Że Austrja dobrze zrobiła, iż trójcesarskie przymierze zawarła, bo tym sposobem uratowała kraj od wojny, że tym sposobem w znaczeniu się podniosła, gdy Moskwa upadła...

Komisarz rządowy p. radca Frydrych (przerywa). Pan Czerkawski zdawał sprawę z czynności swojej w delegacji. Niech pan nie miesza polityki Austrji w stosunku do innych państw, te rzeczy tu nie należą. Jakby to tak dalej poszło, rzecz by się mogła zwrócić na tory wielkiej polityki, a w tym kierunku nie mógłbym pozwolić dalszej dyskusji.

P. **Dobrzański** (mówi dalej). Pan Czerkawski podnosił tutaj, że już rozmaite były stawiane interpelacje w Radzie państwa, ale z żadnej z tych interpelacyj nie wynikły zamierzone korzyści. Z interpelacji we wszystkich parlamentach mało kiedy wynikają dotykalne bezpośrednie korzyści. Niech panowie rozpatrzą wszystkie interpelacje w angielskim parlamencie, tam nic nie wynika z tych interpelacyj. żadna dotykalna, bezpośrednia korzyść, ale koniec końców, sprawa wyjaśnia się, posuwa się naprzód, i Europa cała o stanie rzeczy najlepiej się z nich informuje. Nasza delegacja, jeżeli jej przyjdzie występować w Radzie państwa, nie powinna zwracać uwagi na to, co Niemcy lub rozmaite frakcje o tem powiedzą. Ona ma obowiązek zdanie swoje wypowiedzieć bez względu na to, co inni o tem sądzić będą.

Powiedział tu p. Czerkawski, że gdy raz p. Grocholski tylko słabo się w jakimśtam kierunku odezwał, Niemcy się oburzyli, wyszli i dalej słuchać go nie chcieli. Może być, że tak się stało, - teraz sobie nie przypominam, - ale cel poruszony został osiągnięty, bo właśnie dlatego, że się rozgniewali Niemcy, rzecz stała się głośną (brawo). W sejmie pruskim ile razy polscy deputowani występują, to im Niemcy przeszkadzają, przerywają, nie chcąc słuchać, lecz oni mimo to pełnią swój obowiązek, i tym sposobem manifestują żywotność narodową.

Najciekawszem jest jak nam wytłumaczył pan Czerkawski zarzut, który sam uznał za główny. Wytłumaczył nam, że delegacja w Radzie państwa dla tego nie zamanifestowała się w duchu adresu sejmowego, gdyż myśl ta już jest przedawniona — panslawizm już upadł, a mówi to p. Czerkawski właśnie w tej chwili, kiedy Gorczakow ogłosił notę, w której powiadał, że dopóki Moskwa nie osiągnie zamierzonego celu, t. j. dopokąd nie oswobodzi Bułgarów, Bośniaków, Hercegowińców i t. d., dopóty ona nie odstąpi od wojny i wszelkie rokowania na nic się nie przydadzą. Czy to jest dowodem, iż jak p. Czerkawski mówi, upadł panslawizm? Panslawizm nie upadł wcale, tylko skompromitował się na chwilę (wesołość), mianowicie przegrane moskiewskie go skompromitowały. Niech nastąpi jedna lub druga wygrana moskiewska a zobaczycie jak znowu panslawizm wyrośnie. Zresztą ja widzę, że p. Czerkawski zupełnie mylnie zapatruje się na to, dla czego sejm w tym kierunku ułożył adres i dla czego wyborcy w tym kierunku żądają manifestacji. Pan Czerkawski powiada, że trójcesarskie przymierze istnieje przyznane oficjalnie. O tem nam nie wiadomo, gdyż żaden z ministrów, ani Andrassy, Tisza ani Auersperg tego nie przyznali. Mylnie przytaczał p. Czerkawski, że Tisza to powiedział Węgrom. Tisza powiedział, że austrjacko-węgierska monarchia niczem nie jest związana i żadnych zobowiązań nie przyjęła na siebie. Czy to przymierze istnieje czy nie — i ja mniemam, że istnieje, ale oficjalnie nigdzie nie było przyznane. O cóż więc chodziło? o to ażeby Austrja, jeżeli jest w tem trójcesarskim przymierzu, się wycofała, a jeżeli nie jest, aby weń nie wchodziła. A wycofać się może, jeżeli się przekona dowodnie, że ludy takie jak Niemcy, Węgry i Polacy — trzy główne narody, z których się składa austrjacka monarchia, są przeciwne trójcesarskiemu przymierzu. Adres też był przeciwny trójcesarskiemu przymierzu i wypowiadał dążności anti-panslawistyczne. (Brawo).

Wspomniał też p. Czerkawski, że delegacja ma istotnie większość wyborców za sobą, bo z grona delegatów wybrano członków do adresowej komisji. Otóż p. Czerkawski nie będąc w sejmie i nie należąc do tej komisji, nie wie jak się rzeczy działy. Wybrano istotnie delegatów do adresowej komisji, ale większość tej komisji stanowili właśnie ci delegaci, którzy byli za podniesieniem interpelacji w sprawie wschodniej. Wybrano już z góry taką większość, która była za podniesieniem kwestji wschodniej w Radzie państwa, a mniejszość z przeciwników złożoną przybrano, ażeby i strona przeciwna zdanie swoje wypowiedzieć mogła. Takiej polityce, z jaką tu występował p. Czerkawski, właśnie ta większość komisji adresowej stanowczo była przeciwną.

Bardzo pięknie skreślił tu p. Czerkawski stanowisko delegacji, jej powagę i wzięcie, jakiego używa w Radzie państwa. Jeżeli ktoś ma powagę, to coś znaczy. Jabym się też zapytał p. Czerkawskiego, co też ta delegacja uzyskała dla kraju? (brawo). Wszak za jej istnienia kraj traci jedno prawo po drugiem, więc o jej powadze nie ma co mówić (brawo). Powiedział p. Czerkawski, że dzienniki w kraju są o czynnościach w łonie delegacji źle poinformowane. Tak jest, zawsze są źle poinformowane, kiedy piszą przeciwnie, a zawsze są dobrze poinformowane, gdy piszą z a (brawo). Przypuszczam, że dziennikarstwo jest źle poinformowane, a dlaczego? bo delegacja postawiła zasadę tajemnicy, tak iż nie wolno żadnemu delegatowi nic powiedzieć, co się dzieje w jej łonie, i dopiero na to trzeba osobnej uchwały. W takich warunkach trudno przebić ten mur chiński. (Zresztą przestrzegana tajemnica obrad koła polskiego w Wiedniu od nosi się tylko do kraju, do wyborców, bo rząd i jego partja są zawsze natychmiast i jak najdokładniej przez samych członków delegacji poinformowane o wszystkiem co się dzieje w kole; p. r.) Ale jeżeli kiedy dziennikarstwo było dobrze poinformowane, to niezawodnie o rozprawach nad wnioskiem p. Skrzyńskiego. Jeden z delegatów, który pisuje sprawozdania do *Czasu*, bardzo jasno wyłuszczył powody, dla których p. Czerkawski był przeciwnym ułożeniu interpelacji. Ja szanuję te powody, chociaż ich nie podzielam.

P. Czerkawski powiedział, że nie możemy w takim kierunku stawiać interpelacji, ponieważ znaczyłoby to stawać po stronie Turków i oświadczać się za całością Turcji, a przecież Bośniacy i Czarnogórcy są naszymi krewnymi, oni mają takie same prawo do niepodległości i do autonomii, jak my. Faktycznie też jedna część delegatów wychodziła z tego stanowiska co p. Czerkawski, inna część zaś użyła tego jako pozoru, a inne miała powody, dla których nie chciała nic robić.

Taki sentymentalizm nie zawsze jest polityczny, bo każdy naród idzie z tym z kim go interes wiąże. Jeżeliby Polska była wolną i niepodległą, to może posługiwałaby się ideą panslawizmu i głosiła go na wszystkie strony świata, gdyby pragnęła ludy słowiańskie zagarnąć, ale nam, którym zależy na tem, aby właśnie Moskwa tych ludów nie zagarnęła i panslawizmu nie używała za narzędzie zaborów, bo idzie jej tylko o zabory tych ludów, które oswobodzić niby wyruszyła, nam zależy przeszkadzać jej i wykrywać jej dążności.

Na interpelację, jaką sformułował p. Skrzyński, także bym się nie zgodził, bo tam nie było dobitnie stanowisko Polski określone. Mimo to miał jego wniosek tę dobrą stronę, że wypowiadał, iż dodatek do traktatu paryskiego z r. 1856 obowiązuje Austrję, Francję i Anglię do wspólnego wystąpienia, gdyby ktokolwiek śmiał naruszyć całość lub przekroczyć granice Turcji. To miałoby pewną doniosłość, bo zmusiłoby ministra do wypowiedzenia, czy istotnie traktat ten jeszcze obowiązuje.

P. Czerkawski powiedział dalej, że koło polskie jest bardzo dobrze zorganizowane, czego mu nawet Niemcy zazdroszczą. Powiedział o trzech partjach: postępowej, postępowo umiarkowanej i konserwatywnej. Ja bym inaczej skład ten określił. Jest to skład tego rodzaju, iż niema żadnej większości stałej, lecz tylko frakcje, które nie mogąc swoich wniosków przeprowadzić w kole, mogą tylko zawsze zgodzić się na to, aby nic nie robić i nie dopuścić do pozytywnego wniosku. Skład delegacji jest tego rodzaju że nie mogła się wyrobić większość dla żadnej zdrowej polityki narodowej. Z kogo zresztą składa się delegacja? Składa się ze stańczyków, z kilku urzędników, z kilku posłów, którzy w przedpokoju p. ministra dla Galicji nadsłuchują czy...

P. **komisarz rządowy** (przerywa) Proszę przestać, — takiego targania się na członków delegacji i Rady państwa dozwolić nie mogę.

P. **Dobrzański** Więc i w tym drugim kierunku nie wolno mi mówić, chociażby mi pisać było wolno! Z takich żywiołów złożona delegacja większością swoją na żaden pozytywny kierunek się nie zgodzi, każdy wniosek upaść musi, jak długo skład delegacji będzie taki jaki jest obecnie.

Ciekawem jeszcze jest co powiedział p. Czerkawski, iż nie trzeba nam zwracać uwagi Europy na Moskwę, bo każdy, nawet najniższy urzędnik ministerstwa wie o tem co jest Moskwa i co się tam dzieje. Na takie zapatrywanie zgodzić się trudno. Co innego dowiedzieć się czegoś z dzienników, z broszur, a co innego kiedy z trybuny parlamentarnej rzecz jaką się podniesie (brawo.) Ma to zupełnie inną doniosłość. Jeżeliby tej doniosłości nie było, to pocóż nam delegacji? (Huczne oklaski.)

Wracam jeszcze do najważniejszego zarzutu jaki zrobiono delegacji, tj. że w myśl adresu sejmowego nie chciała się zamanifestować w Radzie państwa. Pan Czerkawski powiedział, że nie potrzeba wojny antipanslawistycznej, bo rzecz przedawniona, gdyż panslawizm upadł. (Pan komisarz rządowy zastrzega w tem miejscu, że posłom nie wolno dawać instrukcji, i nie pozwala o tem mówić.)

P. **Dobrzański**. Zamykam głos, kiedy i o tem mówić nie wolno. (Bardzo liczne głosy: Wniosek sformułować! wniosek! Gdy całe audytorjum coraz natarczywiej domaga się sformułowania wniosku, zabiera głos p. Dobrzański i mówi:) Dla p. Czerkawskiego nie żądam wprost wotum nieufności, wnoszę jednak, aby wyborcy wypowiedzieli, że przekonania politycznego i kierunku politycznego, który wziął pan Czerkawski, nie podzielają. (Przeciągłe oklaski.) W zacność charakteru i szczerość przekonań pana Czerkawskiego najmocniej wierzę. Nigdy go posądzić nie mogę o jakieś uboczne widoki, o jakieś względy. On tu wypowiedział głębokie swe przekonania. Ja wnoszę, ażeby wyborcy wypowiedzieli, że tych przekonań nie podzielają. (Brawo, przeciągłe oklaski.) (D. n.)

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Z moskiewskiej i z tureckiej strony donoszą równocześnie o utarczce, która we środę stoczoną została na lewym brzegu Widu pomiędzy Górnym Dubnikiem a Teliszem. Utarczka miała być krwawa, dziesięciogodzinna, i skończyła się, jak Moskale twierdzą, ich zwycięztwem. Hurko zdobył podobno pozycję, dominującą nad drogą do Sofji i obwarowuje się na niej, wziął jeńcem 3000 żołnierzy, cały pułk konnicy, jednego baszę i wielu oficerów. Oprócz tego zdobył 4 działa i naturalnie sporo karabinów i amunicji. Ale przytem poniósł znaczne straty, lubo dokładnie ocenić ich jeszcze nie może. Za to ocenił je korespondent ajencji Havasa i podaje, że wynoszą one około 800 ludzi.

Niezaprzeczenie, wiadomość ta każdego przyjaciela Turcji boleśnie dotknąć musi. Jednakże zbyt wielkiej przypisywać jej wagi bynajmniej nie należy. O ile bowiem z moskiewskiego raportu osądzić możemy, w utarczce tej ze strony tureckiej brał udział jedynie mały posterunek wojskowy, strzegący drogi pomiędzy Górnym Dubnikiem a Teliszem. Nie była zaś to ani załoga Dubnika, ani załoga Teliszu, bo w takim razie Moskale biorąc tyle jeńca, byliby przecież i którąśkolwiek z tych dwóch pozycyj zdobyli. O czem znów nie omieszkaliby nam z pewnością donieść. Że zaś „ustawili się tylko na szosie“ pomiędzy owemi dwoma punktami, stąd się okazuje, iż nietylko żadnej ważnej pozycji nie zdobyli, ale nawet po prostu utrzymać się na tej szosie nie potrafią. Ustąpią z niej przy najlżejszym nacisku ze strony Turków. Co się zaś tyczy owych 3000 jeńców, to już z samego określenia pozycji wypada, że to nie były wojska regularne, ale najprawdopodobniej oddział baszybożuków, nieco Czerkiesów i rekrutów mustehazifu. Przeto temu zwycięztwu Moskali nie przypisujemy wcale wielkiego znaczenia.

Pol. Corr., organ zaprzedany Moskwie, podaje następującą korespondencję z Zimnicy z d. 21. października:

„Zapowiedziany atak na grzywicką redutę odbył się dnia 19. bm. Szczegółów i przebiegu walki jeszcze nie znamy, wiemy tylko, że Rumuni zostali odparci; słychać także o różnych błędach, popełnionych w wykonaniu ataku, o spóźnieniu się rezerw itp. Chybiony ten szturm jest niemniej przecież początkiem całego cyklu operacyj, które wykonane będą według skombinowanej metody, opartej w części na cernowaniu, a w części na szturmowaniu głównych pozycyj. Nim jednakże do tych ataków przyjdzie, warto powiedzieć, jak powstał plan tych operacyj, i jak się przygotowano do ich wykonania; posłuży to bowiem do poznania stanowiska atakującej armii i operacyj, jakie ona wykonać zamierza.

„Walka z dnia 19. bm. nie wywarła prawie żadnego wpływu na ogólny przebieg operacyj; wszystko prawie zostało po dawnemu.

„Od przybycia jenerała Totlebena widać więcej systematyczności w oblężniczych robotach pod Plewną. Jenerał ten zwiedziwszy wszystkie pozycje, i zbadawszy siły oblęgających, przystąpił do zdania księcia Karola, na samym początku oblężenia wypowiedzianego, że tureckie pozycje trzeba pierwej cernowaniem i ostrzeliwaniem osłabić, i tym sposobem ułatwić częściowe ataki z frontu, do których znowu o tyle tylko przystępywać należy, o ile okażą się koniecznemi. Plan ten przyjęto, ale wykonanie jego rozpoczęło się za późno.

„Od przybycia Totlebena widać także większą jednolitość w dowództwie; zaraz bowiem polecono moskiewskim oddziałom w centrum i na lewem skrzydle, aby się posunęły naprzód o pięć kilometrów, oszańcowały się i z największym pośpiechem rozpoczęły robotę około przekopów. Skutkiem tego roboty oblężnicze, które w skutek szybkiego posuwania się Rumunów, a zupełnego zaniedbania się Moskali nie szły w równej linii, zmieniły się teraz w systematyczną i jednolicie prowadzoną oblężniczą pracę. Oprócz tego zaczęto cernować Turków w sposób racjonalny. Operacje na drodze z Plewny do Orhanie, które od tak dawna zapowiadano, i na które tak długo oczekiwano, wykonane zostały między d. 8. a 17. bm. Na miejsce słabego Kryłowa powołano energicznego jenerała Hurkę; dowodzi on korpusem ruchomym, za Plewną operującym, a złożonym z 14 pułków kawalerji, 8 konnych bateryj i 3 batalionów strzelców. Hurko wziął się energicznie do rzeczy, i skończyło się już przesyłanie Osmanowi baszy żywności i wojennych posiłków. Równocześnie prawie, bo d. 7. b. m. wyszła z Łowczy 1sza dywizja gwardji i jedna brygada 3ej dywizji, i po kilku dniach marszu przeszła Wid i połączyła się z Hurką, a tem samem weszła w kontakt z oddziałami jen. Laskarewa, operującemi od strony Etropolskich Bałkanów i uzupełniającemi kordon, cernujący Plewnę. Wszelako kordon ten ma swój słaby punkt, a jest nim północno-zachodnia strona Plewny, i nie ulega żadnej wątpliwości, że Osman basza gdyby do tego był zmuszonym, z łatwością mógłby tamtędy się przebić, a przez Rahowę dostać się na drogę do Widdynia. Osman basza winien się atoli spieszyć, gdyż tę lukę niezadługo zapełni rumuńska dywizja z Kalafatu i jedna brygada Moskali. A ze wszystkiego się zdaje, że Osman basza wkrótce będzie zmuszonym do wydobycia się z Plewny, gdyż jak słychać, jego armia ma być w bardzo złym stanie. Choroby i śmiertelność podobno bardziej dokuczają Turkom, aniżeli Rumunom i Moskalom, a to bardzo wiele, gdyż w ostatnich dniach ubywało dziennie z armii moskiewsko-rumuńskiej w skutek chorób, równo 6 procent. (Na ten ustęp zwracamy uwagę czytelników, gdyż okazuje, że śmiertelność w armii moskiewsko-rumuńskiej jest okropna. Sześć procent dziennie, to rzecz niesłychana. A jednak korespondentowi tak sprzyjającego Moskalom organu jak *Pol. C.*, nie wierzyć niepodobna. Zresztą potwierdza to *Pester Lloyd*, donoszący, że do Bukaresztu przywieźli 26 z odmrożonemi nogami żołnierzy rumuńskich; p. r. *G. N.*)

„Między nieprzyjacielskiemi armiami zachodzi atoli ta różnica, że Moskale i Rumuni mogą wypełnić swoje braki, gdy tymczasem Osman basza ubytku tego nie zastąpi, a co gorzej nie może swych chorych umieścić zdala od armii. Dlatego to zapewne coraz liczniejsze są wypadki dezercji z tureckiej armii; codziennie przychodzą oddziały po 10 do 30 dezerterów, a wszyscy jednomyślnie skarżą się na brak żywności. Pomiędzy nimi jest wielu — nie żołnierzy, ale zdolnych do broni mieszkańców Plewny, których Osman uzbroił i do szeregów wcielił. (O tych dezerterach korespondent *Gaz. Kol.* powiada, że jest ich niewielka liczba, że to są tchórze i nicponie, i że dlatego tak źle się wyrażają o armii Osmana, bo wiedzą, iż w ten sposób usposobią dla siebie jak najlepiej Moskali i Rumunów. Gdyby mówili, że w Plewnie rzeczy świetnie stoją, mogliby łatwo wpaść w podejrzenie i na kulkę się narazić; p. r. *G. N.*)

„Wiele także za tem przemawia, że dezerterów tych sami Turcy namawiali do ucieczki, w tym celu, aby zmniejszyć liczbę ludzi, których trzeba żywić; zawsze jednak dowodziłoby to, że położenie armii oblężonej jest bardzo przykre. Czy zaś jedna reduta zostanie straconą albo znowu zdobytą, to dla ogólnego przebiegu oblężenia jest prawie obojętnem. Armia oblężnicza pomimo wszelkich krwawych klęsk może się wzmocnić posiłkami; Osman basza zaś w każdem takiem pyrrusowem zwycięztwie traci kilka tysięcy żołnierzy i nie może ich zastąpić innymi. (Jak dotąd jednak, Osman lepiej uzupełniał swą armię posiłkami Szefkieta baszy niż Moskale, którzy teraz zaledwie gwardję pod Plewnę ściągnęli, i niż Rumuni, którzy dotąd ani jednym żołnierzem nie zapełnili luk, utworzonych w ich szeregach; p. r. *G. N.*)

„Świetne walki Osmana baszy pod Plewną są zupełnie bezużyteczne, bezcelowe. (Doprawdy *Pol. Corr.* gotowa namawiać Osmana, żeby opuścił Plewnę; p. r. *G. N.*). Jedno go tylko wyratować może, a mianowicie jeżeli dostanie odsiecz od Łomu lub Bałkanów. Według obecnego stanu rzeczy na teatrze wojny zdaje się jednakże, że taka odsiecz jest niemożliwą. Reuf basza nie zdoła już zdobyć przesmyku Szipki. Szefket basza nie będzie mógł z Orhanie posunąć się do Plewny. Jedynie tylko armia Sulejmana baszy mogłaby manewrami swemi uwolnić Osmana od oblężenia. Ale i to jest prawie niemożliwem, gdyż z autentycznych źródeł wiadomo, że armia Sulejmana ma co najwięcej 70.000 ludzi i z wszelką pewnością słabsza jest od armii carewicza; zresztą moskiewskie stanowiska za Łomem są nadzwyczajnie silne, tak, że zforsowanie ich przez wschodnią turecką armię jest wprost niemożliwem.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. października.

— Posiedzenie Rady miejskiej d. 25. bm. Przewodniczący, prezydent dr. Jasiński. Po odczytaniu pisma p. Witalisa Smochowskiego, zapraszającego Radę miejską na uroczystość odsłonięcia pomnika, wzniesionego na uczczenie rocznicy urodzin J. N. Kamińskiego (program tej uroczystości podaliśmy wczoraj), przystąpiono do wyboru 9 członków komisji, mającej zbadać sprawę wyłączenia majątku chrześciańskiego z ogólnego majątku gminy lwowskiej. Wybrani zostali pp. Dobrzański, Dąbrowski, Kulczycki, Kanne, Piątkowski, Blum, dr. Jekeles, Lewenstein i dr. Zucker.

Wniosek sekcji w przedmiocie najmu lokalu w domu p. Karge, przy ulicy Grodeckiej, na pomieszczenie jednej równorzędnej klasy ze szkoły męzkiej u św. Anny, za opłatą rocznego czynszu 250 złr., na czas od 1. października r. b. do 31. sierpnia 1878, przyjęto bez rozpraw.

Na prośbę Towarzystwa muzycznego „Harmonia“ o subwencję — sekcja II. proponuje udzielenie temuż Towarzystwu jednorocznego zasiłu 300 zł. i 10 stosów drzewa z lasów miejskich, z obowiąz-

kiem zwózki takowego własnym kosztem Towarzystwa. Wniosek sekcji V. przemawia za wyznaczeniem subwencji w kwocie 500 zł. — R. m. dr. Zucker zapytuje czy subwencja ta ma być stałą czy tylko roczną, i żąda aby Towarzystwo obowiązane było do bezpłatnej nauki muzyki, oraz aby Rada m. wyznaczyła ze swej strony delegata do zarządu Towarzystwa. — Po przemówieniu r. m. Dobrzańskiego, który wyjaśnia, że Towarzystwo „Harmonia" rzeczywiste przynosi i przynosić może usługi nie tylko samemu miastu, ale całemu krajowi, kształcąc bezpłatnie młodzież z najbiedniejszej klasy ludności, która to młodzież niechybnie bez tej zachęty do pracy, wyjść by musiała na szkodliwych członków społeczeństwa, że uczących się (obecnie jest ich 63) trzeba nadto ubierać i utrzymywać przyzwoicie. — Rada uchwala przyznanie na rok 1878 subwencji dla Towarzystwa „Harmonii" w kwocie 500 zł. i wyznaczenie do zarządu Towarzystwa jednego delegata ze swego ramienia.

Wniosek sekcji V. o przyjęcie pomocnic do usługi w szkołach św. Antoniego i Marcina, za wynagrodzeniem rocznem 60 złr. przyjęto bez rozpraw.

W sprawie parceli gruntu przyległej do willi niegdyś Armatysa (spr. r. m. Baurowicz) po dłuższej dyskusji, uchwalono dozwolić panu Riegerowi wybicie okien w murze jego domu na tęż parcelę wychodzącym, na lat 10, za opłatą roczną 30 zł. i z warunkiem, tabular ie ubezpieczonym, że okna te, na wypadek sprzedaży parceli w każdej chwili zamurowane być muszą.

Dalej Rada odrzuca trzy rekursa w sprawach budownictwa; zezwala na przyjęcie małżonków Gergowiczów do Zakładu kalek św. Łazarza, — poczem nastąpiło posiedzenie tajne.

W niedzielę 28. bm. o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali ratuszowej wybór jednego członka Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z m. Lwowa.

— Uroczyste otwarcie szkoły tow. muzycznego „Harmonii" w nowym lokalu na strzelnicy miejskiej odbędzie się w niedzielę d. 28. b. m. o god. 3ciej po południu. W tym celu o 1/23ciej wyruszy kapela „Harmonii" z dawnego pomieszkania przy ulicy Grodzkich przy dźwiękach muzyki Rynkiem i ulicą Ruską ku strzelnicy, gdzie po stosownej przemowie jednego z członków zarządu odbędzie się w salach tow. pod kierownictwem kapelmistrza p. Szürera produkcja najnowszych i ulubionych utworów muzycznych. Następnie zaś podwieczorek dla kapelistów.

Zarząd zaprasza więc wszystkich członków tow. „Harmonii" honorowych, wspierających i czynnych, jakoteż życzliwych towarzystwu, aby raczyli przybyć dla uświetnienia uroczystości. W razie nie pogody odbędzie się produkcja tylko na miejscu.

— Niedawno komunikowaliśmy czytelnikom postanowienie lipskiej policji wypowiadające zaciętą wojnę. . ogonom! Dziś jedna z życzliwych nam osób przesyła jednę z gazet w Lipsku wychodzących, która przemawia za utworzeniem „stowarzyszenia skromności."

Członkowie tej korporacji zobowiązać się mają do noszenia jak najskromniejszych ubiorów i wyrzeczenia się sukien z ogonami, tunikami i t. p. dodatkami, oraz do odrzucenia pukli, koków i wszelkich „obciążających" fryzur. Stowarzyszenie to przychodzi do skutku. Czyż Lipsk ma być kolebką reformatorek dzisiejszej mody tak opłakanej pod względem estetycznym i materjalnym? Czy nie znajdzie i u nas naśladowców? Czas pokaże.

— Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 8. b. m. zezwolił, aby lwowska akademia techniczna stosownie do obecnej swej organizacji nosiła nazwę „Szkoły politechnicznej."

— **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt zamianował ekspedjenta urzędu pocztowego, Juliusza Namaczyńskiego, asystentem pocztowym w Bochni.

— **Nowe uchwały** w sprawie nauczania higieny. Pod tym tytułem w nr. 43 *Ruchu literackiego* czytamy co następuje: „Na czwartem walnem zobraniu niemieckiego Towarzystwa dla higieny publicznej, jakie się odbyło w Norymberdze d. 24 września r. b. uchwalono między innemi następujące dwie rezolucje: 1) Ponieważ niedostatki w szanowaniu głównych zasad higieny narażają podrastające pokolenie na liczne szkody, przeto dla uchronienia go od tychże należy zaprowadzić wykłady higieny najprzód w seminarjach nauczycielskich i na uniwersytetach, a następnie w szkołach ludowych i wyższych zakładach naukowych i 2) aby we wszystkich władzach szkolnych, obok urzędników administracyjnych i członków korporacyj dających fundusze zasiadali także nauczyciele i lekarze.

Współcześnie prawie z tą ważną uchwałą niemieckich higienistów, w Genewie na piątym z kolei międzynarodowym zjeździe lekarskim, na jednem z posiedzeń odczytany został przez genewskiego profesora anatomii dr. Zygmunta Laskowskiego, nadesłany na jego ręce przez dr. Tadeusza Żulińskiego ze Lwowa wniosek odpowiednio umotywowany „O potrzebie nauczania higieny we wszystkich zakładach naukowych." Wniosek ten jednomyślnie został uznany za nader ważny i pożyteczny i stosownie do regulaminu zjazdów uchwalono, aby opracowawszy odpowiednie umotywowanie i wnioski, postawić propozycje te na porządku dziennym obrad przyszłego, t. j. 6go międzynarodowego zjazdu lekarskiego, który się ma odbyć w Amsterdamie.

Przypominamy, że uchwały te tyle ważne, które teraz dopiero w Niemczech i na lekarskim zjeździe międzynarodowym w Genewie doznały uznania i poparcia, już w r. 1869 po raz pierwszy jednomyślnie uchwalone zostały przez pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, a w r. 1872 na zjeździe pedagogicznym w Tarnowie i w r. 1875 na drugim zjeździe lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie poruszone zostały.

Może da Bóg, że teraz przykład zagranicy silniejsze wywrze wrażenie na naszych krajowych władzach szkolnych i tych wszystkich, którzy się wychowaniem zajmują, lub jakikolwiekbądź wpływ na niego wywierać mogą, iż wezmą więcej do serca uchwały owe polskich lekarzy i pedagogów w sprawie nauczania higieny — a uznawszy je za ważne i pożyteczne, zechcą je skutecznie poprzeć, i już teraz gdzie można w życie przeprowadzić.

By zaś usunąć obawy i niechęci tych, którzy na wszelką tego rodzaju nowość, odpowiadają zwykle narzekaniem na mnogość wykładanych przedmiotów po szkołach, przytoczymy tu jedną z uchwał norymbergskiego zjazdu niemieckich higenistów z d. 24. września r. b., która tak opiewa: „Obecny system szkolny przez zbyt wczesne i przeciążone materjałem naukowym wytężenie umysłu dziecięcego i przy zaniedbaniu rozwoju muskularnego, działa niekorzystnie na ogólny rozwój cielesny; należy zatem, aby za pomocą uszczuplenia materjału naukowego, skrócić naukę dzienną i czas robót dziennych." Otóż ten sam zjazd, który pojmuje jak widzimy dobrze, szkodę zdrowia z przeciążania naukowego młodzieży, uchwala jednak jako niezbędną potrzebę nauczanie higieny we wszystkich szkołach aby młode pokolenie pod wpływem zdrowych i ugruntowanych przez szkołę zasad higieny wychowywać się mogło. Cóż to znaczy? To że na higienę zawsze i wszędzie miejsce w programach szkolnych być powinno. (*Ruch literacki.*) — Broszurka, która nas uczy szanować i wzmacniać zdrowie, jest pomocnicą każdej nauki, a zdrowie warunkiem jest niezbędnym każdej pracy.

— **Kołomyja**, d. 23. października. (Pomnik.) Burmistrz miasta zaprosił dzisiaj na posiedzenie wieczorne Radę gminną i obywateli miasta celem narady nad postawieniem pomnika dla zmarłego przed kilku tygodniami ś. p. Rejnera. Były prokurator państwa następnie prezydent tutejszego sądu obwodowego ś. p. Rejner był niewątpliwie zacnym i prawym jako człowiek, a gorliwym, energicznym i sprawiedliwym jako urzędnik, zasługiwał przeto na wszechstronny szacunek ogółu, jednakże mimo tych pięknych przymiotów, czyli raczej przy tych wszystkich pięknych przymiotach, nic szczególnego ani dla kraju, ani też dla gminy Kołomyi nie uczynił, wykonywał li tylko jako człowiek prawy przyjęte raz na siebie zobowiązania sumiennie. Jesteśmy zatem mimo wszelkiej należnej czci jaką mieliśmy dla ś. p. zgasłego przeciwni wystawieniu pomnika. Cóż byśmy uczynić mogli dla uwiecznienia pamięci bohaterów, prawodawców lub innych wielkich reformatorów ludzkości lub społeczeństwa? Z drugiej strony jak opłakanym byłby stopień moralności społeczeństwa, gdyby już do tego przyszło, ażeby dla ludzi za życia sumiennie swe obowiązki pełniących po śmierci stawiać miano pomniki.

— **Brzeżany**, 23. października. (Popis straży ogniowej.) W dniu 19. b. m. zostało miasto nasze dwukrotnie zaalarmowane, lecz pożary oba były nieznaczne, kominowe, które w samym zarodku stłumiono.

Dnia 21. b. m. odbyły się doroczne popisy tutejszej ochotniczej straży ogniowej w rynku wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności, gdyż była to niedziela i pogoda wyjątkowo sprzyjała.

Popisy odbyły się pod osobistem kierownictwem naczelnika straży p. Ant. Pizara i jego zastępcy p. Zimrosza.

Około godziny 2 1/2 po południu wyruszyła straż ze strażnicy z własną swą muzyką z sikawkami i wszelkiemi przyborami w szyku do rynku i na dane hasło objęła w jednej chwili 4 domy położone obok siebie pod kątem prostym.

Przy produkcji odznaczyli się najbardziej panowie A. M. i K. skacząc z wielką odwagą z dachu 2. piętra na wyciągnięty na dole koc ratunkowy, drudzy spuszczając się w workach, zaś pp. P. i S. spuszczaniem się po linewce, a zwłaszcza ostatni, który czynił przytem najrozmaitsze ewolucje gimnastyczne nadzwyczaj śmiało i zręcznie wykonane. Publiczność przyjęła postępy straży ochotniczej licznemi oklaskami.

Po ukończonej produkcji uszykowała się straż w szeregi, jedna część zabrała swe instrumenta, inni powsiadali na sikawki i wozy z przyborami i tak przedefilowała straż przed tutejszym c. k. starostą i burmistrzem a następnie powróciła do strażnicy. Burmistrz imieniem miasta wyraził straży ogniowej uznanie.

Po godzinie czwartej udała się muzyka strażacka do kasyna, gdzie przez kilka godzin przygrywała.

Że miasto nasze posiada tak dobrze zorganizowaną, tak śmiałą i zręczną straż ochotniczą, należy przedewszystkiem zawdzięczyć obecnemu naczelnikowi tejże p. P., który obok zajęć jakie ma jako urzędnik tutejszego magistratu, poświęca się z wielką gorliwością dobru straży, na ćwiczeniach niedzielnych zawsze jest obecnym i sam niemi kieruje, a w chwilach wolnych dogląda także i kapeli, która jakkolwiek dopiero od 3 miesięcy istnieje, to przecież poczyniła już znaczne postępy.

Znając ochotnicze straże ogniowe kilku miast naszych, zdziwiłem się mocno, zobaczywszy tu tak liczny tabor z 3 sikawkami w ruchu, któremi prowadzono wodę rurami w przestrzeni co najmniej 100 metrów długości.

Straże ogniowe innych miast powinnyby sobie tutejszą wziąć za wzór, a instytucje te dla dobra i bezpieczeństwa powszechnego tak potrzebne rozwijałyby się z każdym dniem a nie upadały jak się gdzieniegdzie dzieje, a co jedynie lenistwu pp. naczelników przypisać należy.

— **Kraków**, 25. października. Towarzystwo lekarskie krakow. odbyło wczoraj posiedzenie, na którem dr. Bylicki odczytał zdanie sprawy z tegorocznego zjazdu ginekologów w Monachium; prof. dr. Blumenstok opowiedział ważny przypadek sądowo-lekarski, co ożywioną wywołało dyskusję. Członkami Towarzystwa wybrano drów Alfreda Berggrüna w Szczurowy i Jana Ziębińskiego w Krakowie. Wreszcie ukonstytuowała się komisja mająca zdać sprawę w rocznikach berlińskich Virchowa i Hirscha ze wszystkich prac lekarskich polskich w r. 1877 drukiem ogłoszonych i wybrała przewodniczącym prof. dr. Oettingera, sekretarzem dr. Stan. Skobla.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów tutejszego uniwersytetu odbędzie się d. 28. b. m. w sali uniwersyteckiej.

Przedwczoraj odbyło się w Woli Justowskiej poświęcenie nowego budynku szkolnego. Ks. Stanisław Nowiński z Krakowa odprawił w kaplicy zamkowej mszę św., poczem młodzież szkolna i liczni goście udali się do budynku szkolnego, świątecznie przybranego, który poświęcił ks. kanon. Tupy. Akt ten kościelny poprzedził długą mową, w której podniósł zasługi tych władz i osób, które się przyczyniły poparciem materjalnem lub moralnem do założenia szkoły i wystawienia budynku. Obok książąt Czartoryskich, właścicieli Woli, wymienił także p. Ignacego Żółtowskiego z Krakowa, który pierwszy dał pobudkę do założenia szkoły tutejszej jeszcze w r. 1869, wyznaczając roczny zasiłek pieniężny na utrzymanie nauczyciela. Rada szkolna krajowa wyznaczyła 900 złr. jednorazowej subwencji, a inne Rady szkolne okręgowe, włościanie i nauczyciel p. Lach pospieszyli z pomocą, której gmina zaledwie 40 domów licząca niezbędnie potrzebowała. Dom szkolny, do którego plan robił p. Kurkiewicz, budowniczy z Krakowa, stoi przy drodze, ma rozkład odpowiedni, izbę szkolną obszerną i odpowiada wymaganiom dobrze zbudowanej szkoły.

— **Wiedeń** 23. października. Ślub siostrzenicy cesarzowej austrjackiej, baronówny Wallersee z hrabią Jerzym Larisch Mönich, odbył się jak wiadomo, w zamku cesarskim w Gödöllö, 20. bm. W kaplicy zamkowej, zamienionej na altanę i ogrzanej, przygotowano miejsca oprócz dla zaproszonych jeszcze dla 150 osób, które otrzymały kartę wstępu. O godzinie 11. rozpoczął się obrząd ślubny. Orszak weselny otwierali rodzice panny młodej książę Ludwik bawarski z małżonką swą noszącą tytuł baronowej Wallersee. Następnie dwie druchny hrabianki Marja Larisch i Eugenia Kińska, prowadziły pana młodego w mundurze ułańskim. Pannę młodą prowadził książę Franciszek Auersperg i hr. Karol Kinsky. Baronówna Wallersee ma być przedziwnej urody, smukłej kibici i elestycznej, jak się wyrażają sprawozdawcy dziennikarscy, postaci. Suknia ślubna biała atłasowa była podarkiem małej arcyksiężniczki Marji Walerji. W wieńcu mirtowym jaśniał olbrzymi bukiet djamentowy będący podarkiem arcyksięcia Rudolfa. Na szyi perły z agrafą djamentową, podarek cesarza, wartości 15.000 złr.; w ręku bukiet świeżych kwiatów zasiany rosą djamentów. Przywdzianie kosztowności w dzień ślubu było złamaniem przesądu, który dotychczas nie dozwalał przywdziewać pannie młodej drogich kamieni.

Moda doznała także zmiany na weselu w Gödöllö, z wyjątkiem bowiem panny młodej i cesarzowej, których ogony od sukni dźwigali paziowie, wszystkie damy orszaku weselnego wystąpiły w krótkich sukniach — mężczyźni zaś mieli fraki granatowe ze złotemi guzikami. Cesarzowa zadziwiała młodzieńczą postacią, wyglądała bowiem jak panna młoda. N. Pani miała suknię jasno-lila z gros-grains, okrytą wolantami z brukselskich koronek. Głowa w lokach lekko pudrowanych okryta mnóstwem rozsianych brylantów. Cesarz był w mundurze pułkownika huzarów. Młodziutka arcyksiężniczka Marja Walerja, ubrana biało, zajmowała wszystkich naiwną ciekawością dziecka. Ślubu udzielał ks. biskup Ronay. Rozpoczął on akt ślubny piękną przemową. Mszy św. całej obecni wysłuchali klęcząc. Po uroczystości kościelnej orszak weselny udał się do sali jadalnej. W czasie śniadania N. Pan wzniósł toast na powodzenie nowożeńców. Protokół ślubny podpisali wszyscy członkowie rodziny państwa młodych, którzy też popołudniu wyjechali z Gödöllö osobnym pociągiem do Wiednia, zkąd mają się udać w dalszą podróż do Włoch

— **Konkurs fejletonowy** ogłoszony niedawno przez zjazd dziennikarzy niemieckich w Dreznie, wydał następujące rezultaty. Wszystkich artykułów nadesłano ogółem sto trzydzieści cztery — z pomiędzy nich otrzymał pierwszą nagrodę 200 marek fejleton zatytułowany: „Muzyka literacka przyszłości". Autorem tego artykułu jest Gross, redaktor dziennika *Prager Tagblatt*. Drugą nagrodę 150 marek otrzymał dr. Landsmann, znany pod pseudonimem Hieronima Lorm za artykuł p. n. „Fejleton" — trzecią nakoniec nagrodę zyskał redaktor gazety wrocławskiej porannej, za artykuł p. t. „Słówko o bibliotekach domowych." Oprócz tego otrzymały nagrody i kobiety jak Lina Schneider, za artykuł „O gospodarstwie kobiecem" i Klara Steinitz, za „Wiedeńczyków w Berlinie." Ogólną uwagę zwróciły na siebie także fejletony p. t. „Odysseja na komorze celnej" i „Podróże w czasach dawniejszych i obecnych." Ostatni ten fejleton napisał Engelke prokurator sądu w Stralsundzie

---

Telegramy innych pism.

Bukareszt 24. października. Dzisiaj przywieziono tu z pod Plewny 26 rumuńskich żołnierzy, którym nogi zupełnie odmarzły, i dla braku szybkiej lekarskiej pomocy, przemrożone ciało odpadło. Trudno sobie wyobrazić, jakie to cierpienia znoszą żołnierze z powodu nagłej zmiany temperatury, zwłaszcza że Rumuni nie poczynili żadnych przygotowań do zimowej kampanii. *Romanul* wzywa rząd, aby zaradził złemu rekwirując zapasy towarów wełnianych i kożuchów, i tymczasowo zapłacił za nie kupcom bonami.

Tutejsza Izba handlowa miała uchwalić protest przeciw podobnemu rozporządzeniu.

Ruble mają tu kurs po 2 franki 30 centymów, lecz przymusowy kurs przepisano na 2 franki 57 centymów.

Wczorajszy telegram w. księcia Mikołaja, o klęsce Rumunów pod Plewną, sprostowano bardzo boleśnie; liczba rannych i poległych podniosła się ze 130 na 1000! Ale i ta liczba nie jest prawdziwą; spodziewają się też, że tak samo jak po bitwie z 11. września liczba poległych i zabitych dojdzie stopniowo do kilku tysięcy. (*Pester Lloyd*).

Peszt d. 24. października. Sekwestr, położony na szyny dla moskiewskich kolei żelaznych w Rumunii, zniesiono; ale nie pójdą one na miejsce swego przeznaczenia, tylko napowrót do nadawcy w Wiedniu. (*Fremdenblatt.*)

Galac d. 24. kwietnia. Korpus dobrucki rozdzielił się d. 18. pod Haczemat na dwie kolumny; większa maszeruje wprost do Bazarczyku, a druga poszła w kierunku Topnasarrah. Ta ostatnia zajmie prawdopodobnie Mangalię albo Karabczę, którą Egipcjanie opuścili. Z Kustendżi donoszą, że dla łatwiejszego zaprowiantowania obydwu tych kolumn założą Moskale magazyny żywności i amunicji w Taraszu, i w tym celu miejscowość tę szańcują. Na drodze do Silistrji nie ma Moskali. (*Fremdenblatt.*)

Czernawoda d. 23. października Ruch na kolei żelaznej między Warną a Ruszczukiem, nieprzerwany. Pod Plewną zupełny spokój.

Sulejman basza jest w Ruszczuku. Główna jego armia cofnęła się już do Razgradu, lecz mimo tego Turcy znacznemi siłami obsadzili pozycje nad Łomem jak Krasna, Kadikiej, Tabacka i Kacelewo, i ani jeden Moskal nie przeszedł jeszcze Łomu. Nad górnym Łomem obozują Turcy na jego lewym brzegu w Hajdarkiej, Jaslar i Opaka. Z Ruszczuka słychać dzisiaj silną kanonadę.

Turcy bombardują dworzec kolejowy w Dżurdżewie, i to ze skutkiem. Dilawer basza rekognoskował ku Meczce, lecz nie spotkał Moskali. (*Tagblatt.*)

Konstantynopol dnia 24. października. Jeden turecki oddział miał obsadzić miasto Midzinger, położone na wschód od Hassan-Kale, żeby zabezpieczyć drogę odwrotową na Erzerum dla korpusu Izmaila baszy, który w forsownych marszach nadchodzi od wschodu.

Inny turecki oddział spieszy z Wanu do Diadin, żeby zająć przejścia, prowadzące do Bajazetu. (*Fremdenblatt.*)

Zagrzeb 24. października. We wsi Dolowiani pod Nowi była d. 13. zacięta walka między powstańcami a dwoma taborami mustehafizów; 20 Turków poległo, 34 rannych. Powstańcy zdobyli 70 odtylcówek. Następnego dnia (14.) uderzyły nieregularne oddziały pod samem Nowi na powstańców, których było 230, ale odparto ich ze znacznemi stratami.

W *Obzorze* ogłasza jakiś anonim, że Kroaci przestali wspierać powstanie Bośniaków, gdyż ono wyzyskanem zostało dla wyłącznie serbskich celów. (*Tagblatt.*)

Paryż 24. października. Lord Derby odkłada medjację na czas stósowniejszy. Porta wystosowała notę do Rzymu, w której żali się na intrygi włoskich ajentów w tureckich prowincjach. (*N. fr. Presse.*)

Szumla 24. paźdz. Położenie w niczem nie zmienione. Eklererzy z dywizji tylnej straży, która tymczasowo została w Kadikiej, stoczyli wczoraj małą konną potyczkę z Moskalami. Sulejman jeszcze w Ruszczuku. (*N. fr. Presse.*)

Londyn 24. października. Z Szumli donoszą, że pod Solenikiem stoczyli Turcy kilka godzin trwającą potyczkę z Moskalami, i odparli ich zadawszy im znaczną klęskę. (*Daily Telegraf.*)

Londyn 24. października. Z Bieli donoszą z d. 22. paźdz., że carewicz posuwa się ku Razgradowi. Korpus XII. pod Wanowskim idzie ku Ruszczukowi a jenerałowi Zimmermannowi polecono aby niepokoił Sulejmana. (*Standard.*)

Londyn 24. października. Z Orhanie donoszą d. 23., że Moskale posuwają się ku Jabłonicy, w celu przecięcia komunikacji z Plewną. Szefket basza fortyfikuje ważniejsze punkta na tej drodze. (*Daily Telegraf*)

Sistowo d. 23. października. Moskiewskie reduty i roboty oblężnicze mogą dopiero pod koniec miesiąca być pokończone. Moskiewskich i rumuńskich redut jest 21, tyleż i bateryj.

Książę Imeretyński zganił ostatnią wycieczkę Rumunów. Zajmują oni prawe skrzydło, po nich następują korpusy Krüdenera, Sotowa a nareszcie gwardja na lewem skrzydle.

Jenerał Hurko znajduje się między Widem a Iskerem, na zachód Plewny. Moskwa pod Plewną ma 100 batalionów, 70 szwadronów i 350 dział.

Tyflis dnia 23. października. Główne siły armii oblężniczej znajdują się w Deli-Mussa, na zachód Karsu. Od oddziału wysłanego ku górom Saganlu dla ścigania Muktara baszy, równie jak i od kolumy Łazarewa niema żadnych wiadomości. Peniak obsadzili Moskale d. 19. b. m. Izmaił Kurd cofa się pospiesznie dla wzmocnienia Muktara baszy. Bandy Ali bega i Umadnewa zostały rozprószone, a naczelnicy uciekli w góry. (*Presse.*)

Londyn d. 24. października. Doniesienie jakoby Sulejman basza pułkownika Bakera i innych angielskich oficerów odesłał do Konstantynopola, nie ma żadnej podstawy. (*Morning Post.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Zwracamy uwagę czytelników na najświeższy wybuch nienawiści *Czasu* już nie do jednego stronnictwa, już nie do dziennikarstwa lwowskiego, które są winą, że *Czas* nie może znaleźć poważnej liczby czytelników, już nie do „meuerów", wreszcie i „agitatorów", których zawsze bezcześci i denuncjuje, ale do całej ludności Lwowa. Żaden Moskal, wróg zacięty, nie napisałby podobnego artykułu o ludności naszego miasta, jak „Kronika Lwowska" w nr. 244 *Czasu*. Usiłowania polityczne, przedsiębrane we Lwowie, jego prace naukowe, ekonomiczne, są podejmowane według *Czasu* w jedynym celu oszustwa, blagi, mającej na celu napędzenie pieniędzy do kieszeni „praktycznego Lwowianina". Wystawa była awanturą, która zostawiła po sobie trochę śmieci i nawozów, tysiące niedopalonych pochodni po fakelcugu, kilku nowych wielkich ludzi (tj zapewne Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, p. Augustynowicza) kilku nowych mężów, projekta sześciu stowarzyszeń, coś trzy pamiątkowe medale, dwa drukowane pamiętniki, pogrzeb nieocenionej gazety wystawowej z różnemi nieocenionemi jej ilustracjami — i milion guldenów w kieszeni praktycznych Lwowian. Otóż takie to skutki przyniosła wystawa i takie miała znaczenie! Organ ten reakcyjny, występujący systematycznie przeciwko wszystkiemu co w Polsce jest żywe a nie umarłe, odciągający Polaka od wszelkiej pożytecznej pracy — nazwał awanturą wystawę, którą Niemcy, narodowi naszemu nieprzyjaźni, ocenili jako dzieło ważne, które Galicji reputację poprawiło. Rezultat jej trochę śmiecia i nowi wielcy ludzie, wyzyskujący kraj dla miliona guldenów! Nie podajemy dalszej treści tej kroniki, nie wspominamy nic o szykanach Osmana baszy i Turków, — dość tego co w niej *Czas* o wystawie powiedział, ażeby przekonać bezstronnych czytelników, iż pismo to jest systematycznym przeciwnikiem wszelkiej uczciwej pracy i uczciwych dążeń.

Umieszczony poniżej telegram z Sistowa do *Standardu* donosi, że Turcy wparli lewe skrzydło moskiewskie w pobliże Ruszczuku. Zestawiwszy ten telegram z biuletynem Sulejmana baszy, domyśleć się można, że stało się to dnia 24. bm. po bitwie pod Jowan Czifilikiem. Tegoż samego dnia, aby zaprzątnąć załogę ruszczucką i niedopuścić wojsk stojących pod Ruszczukiem do dania pomocy zaatakowanemu pod Jowan Czifilikiem Assafowi baszy, uderzyła Moskwa od Pyrgos przed Ruszczukiem w 12 batalionów piechoty, więc widać, iż cały korpus Wannowskiego był w akcji, która się zupełnie nie powiodła Moskwie.

Już z biuletynu moskiewskiego o potyczce między Teleszem a Dubnikiem wywnioskować można było, że Moskwa nad jakimś oddziałem tureckim, będącym w marszu z Teliszu do Dubnika i Plewny, odniosła korzyści i może go istotnie wzięła do niewoli, ale że nie wzięła obwarowanych silnie pozycyj tureckich w Teliszu i Dubniku. Biuletyn Szewketa baszy przekonuje, że Moskwa po rozbiciu owego oddziału między Teliszem a Dubnikiem, uderzyła na Telisz i tam została pobitą, poniosłszy znaczne straty. Jak telegram turecki milczy o rozbiciu oddziału tureckiego między Teliszem a Dubnikiem, tak znowu biuletyn moskiewski przemilcza o klęsce, poniesionej przy uderzeniu na Telisz. Biuletyn moskiewski donosi, iż Hurko oszańcowuje się między Teliszem a Dubnikiem. Lecz pozycja jego, gdy nie powiodło mu się wziąć Teliszu, będzie bardzo zagrożoną z dwu stron. Do Dubnika, oddalonego o dwie mile od Plewny, może Osman basza posłać posiłki, które zaatakować go mogą od północnego wschodu, podczas gdy Szewket basza może wzmocnić z Orhanie kolumnę swą w Teliszu i zaatakować go od południowego zachodu.

Petersburg dnia 25. października. (Urzędowe). Z Tuczenicy d. 25. października donoszą: Po rozpaczliwej, dziesięciogodzinnej walce jenerał Hurko, któremu dodano i część gwardji, obsadził wczoraj silną pozycję turecką między Górnym Dubnikiem a Teliszem, ustawił się na szosie do Sofii i obwarowuje tam swą pozycję nowemi oszańcowaniami. W niewolę wzięto Achmeta Ewsi baszę, jego szefa sztabu, wielu oficerów tureckich, około 3000 żołnierzy i cały pułk konnicy. Zabrano 4 działa i wiele karabinów i nabojów. Straty nasze jeszcze nie wiadome, ale znaczne.

Przy kolumnie następcy tronu padł podczas rekonesansu książę Sergiej Leuchtenbergski.

Konstantynopol dnia 25. października. Podług telegramów z Razgradu straciła Moskwa dnia 24. października w walce pod Jowan Czifilk 800 ludzi i tyleż straciła w stoczonej wczoraj walce pod Teliszem (na drodze z Plewny do Orhanie) (*Agence Havas*).

Bukareszt dnia 25. października. Podczas rekonesansu, wysłanego z armii carewicza, padł książę Sergiusz Leuchtenbergski, ugodzony kulą w czoło.

Londyn d. 25. października. „Office Reuter" donosi z Konstantynopola: Sulejman basza powrócił do Szumli i udaje się do Warny dla dalszej inspekcji wojsk.

W przesmyku Szypki trwa dalej bombardowanie fortu św. Mikołaja z baterji moździerzy tureckich.

Kolumna turecka przekroczyła 24. października rzekę Łom i posunęła się ku Ajaslar.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Londyn 26. października. (Pr). *Standard* **zamieszcza telegram z Sistowy, iż Turcy wparli lewe skrzydło moskiewskie (korpus Wannowskiego) w w pobliże Ruszczuka.**

Konstantynopol 25. października. Mustafa basza z Erzerum dokonał swego połączenia z Muktarem baszą.

Konstantynopol dnia 25. października. Telehram Sulejmana baszy z Razgradu donosi:

Wczoraj Moskwa z rozmaitych stron uderzyła w 36 batalionów piechoty, 8 baterji i kilka pułków konnicy na obsadzone przez dywizję Assafa baszy pozycje Jowan Czifliku i okolicy. Po kilkugodzinnej, zaciętej walce już zdawało się, że Turcy ustępują, gdy wtem przybyły posiłki i powiodło się Turkom odeprzeć Moskwę, zadawszy jej straty około 800 ludzi i 6 jeńców. Straty tureckie oceniają na 60 zabitych, 140 rannych, między tymi kilku oficerów.

Telegram Chewketa baszy z Orhanie donosi, iż Moskwa uderzywszy na Telisz, w okolicy Radomirdże na drodze do Plewny, została pobitą i odpartą. Jednakowo udało się Kozakom przerwać druty telegraficzne.

We wtorek po południu przeprawiło się na barkach przez Dunaj 100 Turków w okolicy Ruszczuku. Uderzyli oni na posterunek moskiewski na brzegu rumuńskim i zabili około 50 ludzi.

We środę Moskwa w 12 batalionóm piechoty, 1 pułk konnicy i 2 baterje uderzyła ze strony Pyrgos na wojska tureckie przed Ruszczukiem Po kilkugodzinnej walce odparto Moskwę. Straty moskiewskie 150 ludzi.

Przyjechali do Lwowa dnia 24. października.

HOTEL ZORŻA: J. hr. Koziebrodzki z Piotrowic. J. Jaruntowski z Załanowa. K. Pietruski z Rudy. A. Rakowski z Polski.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Czajkowski z Bóbrki. J. Czajkowski z Sarnik. W. Puzyna z Martynowa. A. Trojan z Londynu. J. Ember z Węgier. J. Michałowski i W. Sim z Wiednia.

HOTEL LANGA: M. Bewerlej z Odessy. L. Dröbs z Hamburga. H. Fränkl z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. Barłożyński z Jawora. Z. Swiejkowski z Tarnopola. E. Woźniakowski z Ostrowa.

HOTEL KRAKOWSKI: T. Łodyński z Wiednia. E. Chyliński z Krakowa. Br. Bataglia z Mostów.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Pierzchała z Ujszkowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 26. października.

	złr.	w.	złr.	w.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika . . .	246	—	248	50
„ Lwow.-Czern. Jassy . . .	120	50	123	—
Banku hip. gal. po 200 złr. . .	241	—	244	—
„ kred. gal. po 200 złr. . .	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	84	85	85	60
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	78	25	79	25
„ „ „ 5 pr. okres. . .	84	85	85	60
Banku hip. gal. 6 pr.	89	40	90	30
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. . .	93	50	94	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	85	25	86	25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	89	—	91	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa . . .	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	33	5	63
Dukat cesarski	5	56	5	66
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	56	9	78
Rubel rosyjski srebrny	1	80	1	90
Rubel rosyjski papierowy	1	12	1	15
100 Marek niemieckich	58	—	59	
Srebro	104	—	106	—
Kupony w srebrze	103	75	105	75

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIE

WIEDEŃ 25. października 1877.
godzina 2. minut 15. po połudn.

Losy kredytowe	160 75.	Węgier. kred.	194 75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	94 50
Unionsbank	64.—.	Kolej Kar. Lud.	246 75
Nordbahn	193.—.	Kolej połudn.	75.—
Kolej Alföld.	114 25	Kolej Elżbiety	169 —
Kolej Lw.-czer.	121.—.	Węg. Nordostb.	111 50
Rudolfsbahn	114 50.	Węg. Ostbahn.	— —
Węg. obl. p. w zł.	64 50.	Galic. indemniz.	85 40
Losy złr. 1864	133 75.	Kolej siedmiog.	107 —
Verkehrsbank	98 50	Losy tureckie	14 50
Węg. galic. kolej	100.50	Kolej państw.	262.—
Bankverein	70.50.	Losy węgier.	79 25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58 25

Rosyjski rubel papier. 1.13 1/2 Usposobienie. ciche.

Wiedeń 25 października 1877.
godzina 10. minut 42 przed południem.

Akcje kred.	213.50	Anglo-austr.	94 75
Kolej Kar. Lud.	247.—.	Kolej połud.	74.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.49

Usposobienie silne.

Berlin 25 października. Russ. Bankn. 193 25 Credit. Act. 366.—. Lombarden 128 50 Galizier 106.— Staatsbahn —.— Rumänier 14.—. Oesterr.-Banknoten 171 50. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po .	85 —	85 50
4% „ „ po .	78 75	79 25

Lwów d. 26 października 1877.

Od administracji.

Znaczna część P. T. abonentów „Gazety Narodowej" zalega dotąd z należytością za kartę teatru wojny, o której nadesłanie niniejszem uprasza się.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 26. października.
Po raz drugi:

TEATR AMATORSKI

Krotochwila w 2 aktach Michała Bałuckiego.

ŚWIECZKA ZGASŁA

Komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca).

W Sobotę d. 27. października 1877.
W stuletnią rocznicę urodzin ś. p.
Jana Nepomucena Kamińskiego

ZABOBON

czyli:

Krakowiacy i Górale

Opera narodowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamieńskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego.

Zakończą obrazy z dzieł Jana Nepomucena Kamieńskiego i odsłonięcie biustu.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Pociąg kolejowe
Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 40 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany):
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 10 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 20 z. ludnie (pociąg mieszany).
DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 6 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).
DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).
DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mieszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 35 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mieszany).
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 m. 49 rano (pociąg osobowy); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mieszany).
Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 nr 55 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 9 m. 3 popołudniu (pociąg mieszany).
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 3. wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 1 m. 1 po południu (pociąg mieszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Wiedeń 24. października.	płacą zlr. w. a.	żąda. zlr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 20	64 35
„ „ w srebr. 5 „	66 65	66 85
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	314 —	316 —
1839 1/5 losu „ „	310 —	312 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 —	106 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	110 —	110 25
1860 „ 100 „ „	121 —	121 50
1864 „ 100 „ „	133 75	134 25
Renta złota 4 prct	74 25	74 40
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	134 50	135 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 40	86 —
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	97 25	97 50
Węgierska poż. po 100 złr.	79 25	79 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 50	14 75
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 25	93 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	94 25	94 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	14 50	15 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	210 30	210 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	194 25	194 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	750 —	760 —
Franco austrjackie po 100 złr.	—	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	—
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	240 —	— —

	płacą zlr. w. a.	żąda. zlr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	70 —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	210 —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	837 —	839 —
Unionbank po 100 złr.	64 25	64 75
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	98 50	99 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	70 50	71 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	114	115 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	169 —	169 5
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1930 —	1935 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a	131 —	132 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	246 50	247 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	120 50	121 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	111 50	112 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	114 —	115 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	107 —	108 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	259 50	260 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	73 50	74 50
Tramway wied. po 200 złr.	100 —	101 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	100 50	111 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	111 75	112 26
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	107 —	108 —

	płacą zlr. w. a	żąda zlr. w. a
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	104 —	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	88 50	88 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	78 50
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	86 50	—
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 50	89 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 50	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 60	97 75
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 —	69 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	67 50
Czeska z 300 złr 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 25
„ em. 1862 5 prct.	91 75	92 25
„ em. 1870 5 „	— —	89 50
„ em. 1872 5 „	— —	83 5
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	99 75	100 25
„ „ 5 „ w. a.	96 —	98 —
„ „ 5 „ srebr.	104 75	105
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	99 75	—
„ II. em. 5 prct.	98 25	— —
„ III. em. 1871 300	96 75	97 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lwow. Czern. Jass. I em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a	75 50	76

	płacą zlr. w. a	żąda zlr. w. a
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr 5 pr. srebr. w. a.	67 —	67 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	62 75	63 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	76 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	73 25	73 75
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	72 75	73 25
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	66 50	67 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 75	161 25
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 złr.	14 50	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	27 —	27 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	32 50	33 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 25	22 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 —	28 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 50	57 70
Frankfurt 100 mark	57 50	57 70
Hamburg 100 mark	57 50	57 70
Londyn 100 funt. szterl.	118 —	118 30
Paryż 100 franków	47 15	47 20
